Nr. 49 (186) CZWARTEK, DNIA 11 GRUDNIA 1924 ROK IV

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU



Z warszawskiego piłkarstwa.

Moment ze spotkania Warszawianka—Skra 30 listopada w Warszawie. Pod bramką Skry. Fot J. Ryś.

Cena 50 groszy

Dział urzędowy.

Polski Związek Piłki Nożnej.

Z Sekretarjatu.

1. Przypomina się Zarządom Związków Okręgowych z okazji Walnych Zgromadzeń ZOPN.-ów (które się mają w myśl statutu odbyć w styczniu), ażeby do statutów swoich wciągnęli cały szereg przepisów uchwalonych na Walnem Zgromadzeniu PZPN. w dniu 14 i 25 lutego b. r. Odnośne uchwały są przytoczone w protokole z wspomnianego Walnego Zgromadzenia, którego odpis został swego czasu wszystkim ZOPN.-om doręczony.

2. Przypomina się obowiązek nadesłania odpisów protokołów z wszystkich posiedzeń Zarządu tym ZOPN.-om, które dotychczas tego nie uczyniły.

3. Klub Sportowy Lech z Rypina oraz Towarzystwo Zwolenników Sportu w Łodzi nadeślą swoje adresy do Sekretarjatu PZPN.

4. W Sekretarjacie PZPN. są do nabycia przepisy gry w piłkę nożną prof. Weyssenhoffa.

Komunikat Wydziału Spraw Sędziowskich

z posiedzenia odbytego w dniach 19 i 24 listopada 1924.

Adres: Kraków, ulica Konarskiego 8, I. p.

1. Zatwierdzono legitymacje następujących sędziów:

a) Lwowskiego ZOPN.: pp. Dr. Liebhard Stanisław, Lipecki Włodzimierz, Bittmar Roman, Bogner Juljusz, Rzędowski Arnold, Stein Markus, Szerman Józef, Piętkiewicz Ignacy, Por. Zawitkowski Stanisław, Bukietyński Wojciech, Waldmann Jakób, Bajsarowicz Józef, Bernfeld Bertold, Byk Król, Ignarowicz Tadeusz.

b) Górnośląskiego ZOPN.: p. Niezabitowski Gustaw.

c) Łódzkiego ZOPN.: pp. Piotrowski Stanisław, Denel Fryderyk, Konopka Heljodor, Kpt. Gościewicz Bolesław, Smiałkowski Bronisław, Fajna Bolesław.

d) Wileńskiego ZOPN.: pp. Mjr. Kowalski Stefan, Kpt. Drotlew Józef, Kpt. Ryszanek Władysław, Por. Waligóra Bolesław, Mjr. Wróbel Hieronim, p. Kaswiner Leon.

2. Mianowano mjr. Kowalskiego Stefana, delegatem WSS. PZPN. do komisji egzaminacyjnej sędziów na okręg wileński.

3. Mianowano p. T. Synowca, delegatem WSS. PZPN. do komisji egzaminacyjnej sędziów na Okręg Górnośląski.

4. Wzywa się wszystkie Kolegja Sędziów, aby z uwagi na będący w opracowaniu jeden wspólny regulamin dla wszystkich K. S., nadesłały w nieprzekraczalnym terminie do dnia 15 grudnia 1924 swoje spostrzeżenia, celem ewentualnego zużytkowania tegoż materjału przez WSS. PZPN.

Zarazem poleca się Kolegjom Sędziów: Krakowskiego, Lwowskiego, Poznańskiego, Lubelskiego, Górnośląskiego i Wileńskiego ZOPN., aby bezzwłocznie przedłożyły do WSS. PZPN. swoje regulaminy.

5. Celem wyrobienia sobie opinji o kandydatach sędziowskich przy zatwierdzaniu ich legitymacyj na sędziów, zarządza się, aby kolegja sędziowskie wszystkich okręgów zawiadamiały delegata Wydziału Spraw Sędziowskich PZPN. (przew. komisji egz.) o prowadzenie przez tychże kandydatów zawodów dla ich kwalifikacyj.

6. Kolegja sędziowskie winne są na przyszłość przy nadsyłaniu legitymacyj sędziowskich do zatwierdzenia (kand. sędz.) dołączyć opinję delegata WSS. PZPN.-u (przew. komisji egz.).

7. Zwraca się uwagę wszystkim Kolegjom Sędziów (zarządom i członkom) na komunikat PZPN.-u, podany w Przeglądzie Sportowym Nr. 37 z dnia 7 września b. r. w sprawie wyznaczania na zawody o mistrzostwa okręgowe sędziów przez Wydział Spraw Sędziowskich.

8. Przypomina się Zarządom klubów sportowych, (odnośnie do komunikatu PZPN.-u z Przeglądu Sportowego Nr. 37 z dnia 17 września b. r.) aby przy zwracaniu się do Wydziału SS. o wyznaczenie sędziego, przestrzegały terminu wpłynięcia prośby na 14 dni przed dniem rozegrania zawodów.

9. Kolegja sędziowskie zechcą bezzwłocznie podawać zmiany adresu tak sekretarjatu jak i poszczególnych członków.

Krakowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Komunikat Zarządu

z posiedzenia odbytego w dniu 28 listopada 1924.

1. Przyjęto do wiadomości rezygnację p. F. Nedomy z godności skarbnika KZOPN.

2. Kooptowano na członka Zarządu p. kapitana Tadeusza Tyczkę w miejsce p. Nedomy.

3. Wobec skutków, jakie mogło wywołać postępowanie KS. Tarnovia, zmieniono wymiar kary napomnienia, udzielonej KS. Tarnovia przez Wydział Gier i Dysc. za niestawienie się drużyny KS. Tarnovia na zawody o mistrzostwo klasy B z T. S. Biała Lipnik w dniu 2 listopada b. r., na grzywnę w kwocie 50 zł.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Krakowskiego ZOPN. odbędzie się w dniu 25 stycznia 1925 z następującym porządkiem dziennym:

1. Stwierdzenie listy delegatów.
2. Zatwierdzenie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3. Sprawozdanie Zarządu i Wydziału Gier i Dyscypliny.
4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i udzielenie skarbnikowi absolutorjum.
5. Ustalenie wysokości wpisowego, wkładek rocznych członków, wpisowego do mistrzostw i kaucji przy odwołaniach do Zarządu KZOPN. i Zarządu PZPN.
6. Zmiany statutu.
7. Wybory członków Zarządu, Wydziału Gier i Dyscypliny i Komisji Rewizyjnej.
8. Wybór delegatów na Walne Zgromadzenie PZPN.
9. Wnioski Zarządu i członków i interpelacje.

Miejsce i godzina Walnego Zgromadzenia zostaną podane później.

Komunikat Zarządu

z posiedzenia odbytego w dniu 5 grudnia 1924.

1. Zatwierdzono na wniosek kapitana związkowego terminy zawodów międzymiastowych:

3 maja 1925 Konstantynopol—Kraków w Konstantynopolu.
17 maja 1925 Warszawa—Kraków w Krakowie.
7 czerwca 1925 Lwów—Kraków w Krakowie.
6 września 1925 Lwów—Kraków we Lwowie.

2. Na zawody międzymiastowe Wiedeń—Kraków, mające się rozegrać w sezonie jesiennym 1925 w Wiedniu, zaproponowano na wniosek kapitana związkowego termin 20 września 1925.

2. Skreślono z listy członków K. S. Wir w Krakowie w myśl § 2, drugi ustęp „Postanowień odnoszących się do zawodów o mistrzostwo KZOPN. na rok 1924/25".

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny

z posiedzenia odbytego w dniu 26 listopada 1924.

1. Protest BBSV. Bielsko w sprawie zawodów Wawel—BBSV. rozegranych w dniu 16 listopada 1924 załatwiono odmownie ze względów zasadniczych.

2. Weryfikowano zawody o mistrzostwo klasy C. Hakoah—Grunwald 3:0 i 2 punkty dla Hakoah, ponieważ KS. Grunwald nie zawiadomił przeciwnika o czasie i miejscu zawodów.

3. Ukarano: K. S. Sosnowiec grzywną w kwocie 30 zł. za zaniedbanie obowiązków gospodarza na zawodach Sosnowiec—Makkabi w dniu 12 października b. r.

KS. Hakoah w Bielsku grzywną w kwocie 150 zł. za niezgłoszenie do Kolegjum Sędziów zawodów, rozegranych w sierpniu b. r. z I. Simmeringer SK., oraz KS. Hakoah Grac.

Bialski K. S. w Białej grzywną w kwocie 15 zł. za niezałatwienie pisma Wydz. Gier i Dysc. L. 730 z dnia 3 listopada 1924 mimo dwukrotnych upomnień.

Wawrzyniaka Stanisława z KS. Sosnowiec czteromiesięczną dyskwalifikacją za obrazę sędziego po zawodach Sosnowiec—Makkabi w dniu 12 października 1924 roku. Kara ta liczyć się będzie od dnia zgłoszenia Wawrzyniaka Stanisława do jakiegokolwiek klubu, ponieważ wymieniony został skreślony z listy członków KS. Sosnowiec.

Gołyskę Eugenjusza z K. S. Błękitni w Krakowie sześciotygodniową dyskwalifikacją za obraźliwe zachowanie się wobec sędziego na zawodach Błękitni—Kadimah w dniu 11 października 1924.

4. Napomniano: KS. Hakoah w Bielsku za niezałatwienie pism W. G. i D. L. 538 z dnia 22 września i 25 października b. r.

KS. Tarnovia za niestawienie się drużyny KS. Tarnovia na zawody o mistrzostwo klasy B z Białą Lipnik w Bielsku w dniu 2 listopada b. r.

Danca Franciszka z TS. Wisła w Krakowie za niesportowe zachowanie się podczas zawodów Wisła II—Olsza II w dniu 25 października b. r.

Teslara Michała i Hołdę Adama z K. S. Błękitni w Krakowie za niesportowe zachowanie się na zawodach Błękitni—Kadimah w dniu 11 października 1924.

Holländra Ignacego z ŻTS. Jutrzenka w Krakowie za niesportowe zachowanie się na zawodach Jutrzenka—Olsza w dniu 9 października 1924.

Komunikat Kolegjum Sędziów Nr. 29

Mianowano sędziami następujących kandydatów sędziowskich: Dr. Józef Zacharski, Józef Bratt, Gustaw Schermant, Roman Tippe i Adolf Willer.

Wychodzi w każdą środę
Konto czekowe P. K. O. Nr. 150.005

Prenumerata miesięczna 1·60 zł.
Prenumerata kwartalna 4·50 zł.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

OFICJALNY ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ, ORAZ ZWIĄZKÓW OKRĘGOWYCH PIŁKI NOŻNEJ

Adres redakcji i administracji: Kraków, Rynek główny 23 (księgarnia Gebethnera i Wolffa). Redakcji na Warszawę ul. Zgoda 12

Warszawa Łódź Kraków Poznań Lwów

11 grudnia 1924.

Przydługa i przyciepła jesień przeciąga martwy sezon sportowy ponad zwyczajną normę, Największy powód do zmartwienia mają narciarze, pozbawieni tego roku t. zw. „małej zimy“, która w warunkach naszych wypada zazwyczaj na koniec listopada. Rok temu mieliśmy o tej porze metr śniegu w górach a wszelacy mistrzowie i kandydaci na mistrzów narciarskich, znajdowali się już w pełnym treningu. Marna pogoda wpływa tem bardziej na humory narciarzy, że sezon tegoroczny zapowiada się nadzwyczaj interesująco. Ponowne objęcie steru związku narciarskiego przez energicznego i pomysłowego inż. Aleksandra Bobkowskiego daje gwarancję pierwszorzędnych imprez sportowych. Niemniej ważną dla sezonu okolicznością jest doprowadzenie do stanu używalności wielkiej skoczni na zboczach Krokwi w Zakopanem. Znawcy, którzy ją widzieli w terenie czy na rysunku, twierdzą jednomyślnie, iż z chwilą jej uruchomienia padnie bez trudu i zbytnich wysiłków problem 40-metrowego skoku, o który napróżno dobijali się dotychczas nasi mistrzowie.

Wogóle Zakopane przygotowuje się do sezonu solidnie. Bezprzeczne pierwszeństwo, które wywalczyło sobie tatrzańskie narciarstwo Polsce, jest przedmiotem zazdrości narciarzy karpackich i beskidowych, nie zostanie też niewątpliwie wydarte Zakopanemu. Niespodzianki poszczególne nie są jednakże wykluczone. Coraz to silniejsza na Zachodzie dążność do „spłaszczania“ biegów (pojawił się przecież poważny projekt, aby biegi o mistrzostwo rozgrywać na zupełnie płaskich terenach), dążność, która nie idzie bynajmniej po linji uzdolnień „zakopiańców“, podnosi z roku na rok szanse Lwowa na wydarcie Zakopanemu palmy pierwszeństwa w biegach.

Bardziej wybitne stanowisko w narciarstwie niż dotychczas, zajęłaby też niewątpliwie Warszawa, gdyby udało się jej pociągnąć na śnieżne pola znakomitych swych lekko-atletów.



W. T. C. po zwycięstwie nad Orkanem o mistrzostwo klasy B
wchodzi do warszawskiej klasy A.

Nowością i poniekąd pieprzem sezonu jest pojawienie się Krynicy na horyzoncie konkurentów Zakopanego. „Odkryta“ w zeszłym roku, dzięki opieszałemu stanowisku, jakie wobec organizatorów mistrzostw Polski zajęli „tubylcy“ zakopiańscy, pojęła Krynica w lot znaczenie, jakie dla rozwoju jej mogą mieć sporty zimowe. Gościnny giest, okazany pierwszym gościom sportowym, nie poszedł na marne.

Na tegoroczne święta Bożego Narodzenia zapowiedziano w Krynicy dwa ogromne kursy narciarskie, niezależnie od tego będą w niej rozegrane w późniejszym sezonie poważne imprezy sportowe. Krynica uchodzi bowiem między narciarzami za ziemię obiecaną, w której niekoniecznie i niezupełnie obdzierają gościa zimowego ze skóry. Ważniejszym jednak faktem od licznych zdobyczy Krynicy na terenie narciarstwa jest okazywana przez nią dążność do odegrania czynnej roli w sportach zimowych. Sposób i szybkość, z jaką nowopowstałe zrzeszenia narciarskie wezmą się do sportowej pracy, zaważy też silnie i decydująco na szczęśliwie zapoczątkowanej karjerze zimowej tego uzdrowiska, które posiada wszelkie warunki do skutecznej konkurencji z Tatrami.

A teraz porzućmy południowe „eldorado“ narciarskie Polski i sięgnijmy okiem na północ. Wilno... Ogromny i szeroko zarysowany program nadchodzącego sezonu zimowego nie wspomina całkiem prawie o kresach naszych północnych. A jednak tak warunki terenowe i klimatyczne, jak i wreszcie sytuacja Litwy polskiej, wskazują na to, że przy jakiej takiej inicjatywie i propagandzie możnaby tam stworzyć znakomity ośrodek sportu narciarskiego. Okolicznością szczególnie ważną i dziwną rzecz, dotychczas niewyzyskaną jest tu bliskość terytorjalna Wilna do państw bałtyckich, w szczególności do Finlandji, która w narciarstwie światowem zajmuje jedno z czołowych miejsc.

Chodzą słuchy, iż roku bieżącego ujrzymy na zawodach naszych, mistrzów norweskich i szwedzkich. Mówi się również

o trenerach i wyjazdach naszych doświadczonych narciarzy na Północ na przeszkolenie. Wszystko to jest oczywiście potrzebne i pochwały godne. Dlaczegóż jednak nie zdobyć się na niemniej owocny a łatwiejszy wysiłek i nie urządzić choćby jednych wielkich zawodów międzynarodowych w Wilnie z zaproszeniem mistrzów finlandzkich. Wydarzenie tego rodzaju, o ileby zostało umiejętnie wyzyskane, mogłoby mieć nieobliczalne skutki dla rozwoju i kierunku naszego narciarstwa.

Dziecko i sport.

Skoro przytrafi się małemu człowieczkowi podczas wypraw na drzewa i płoty całość garderoby na szwank narazić — natychmiast podlega on zarządzeniom karnym, których treścią jest zawsze zastosowanie bezruchu, a towarzyszy im pobożne życzenie, aby ten święty spokój trwać



„Wcześnie ćwiczy kto mistrzem chce zostać"

mógł jaknajdłużej. Delikwent tkwi tedy w kącie a głowina jego snuje zawsze myśl, dlaczego dotyka „człowieka" karząca ręka, kiedy mu się tak „strasznie bardzo" chce pobiegać. Tymczasem „karząca ręka" wygłasza .dłuższe przemówienie na temat: czy grzeczne dzieci biegają jak szalone? czy grzeczne dzieci łażą jak koty po płotach i drzewach? i t. p., z czego zdaje się wynikać, że grzeczne dzieci wogóle nie powinny się ruszać, a ideałem grzecznego dziecka będzie chyba embrjon w spirytusie. Zrzadka tylko człek mądrzejszy pójdzie po rozum do głowy i zdecyduje, że warto pomyśleć nad racjonalnem zaspokojeniem dziecięcego temperamentu.

W zamiłowaniu dziecka do gier i zabaw, przebija zazwyczaj obok instynktownego, podświadomego dążania do zaspokojenia potrzeby ruchu — czynnik niemniej ważny — wyobraźnia. Dziecko jest kandydatem na wszystkie stanowiska życiowe w przyszłości, to też lubi siebie wyobrażać w zabawie raz hersztem zbójów, kiedyindziej szefem policji, a niekiedy słynnym wodzem uzbrojonych nie w patyki a prawdziwe miecze zastępów. Wyobraźnię dziecka można wykorzystać, jeżeli chcemy wynaleźć wśród zabaw i sportów coś odpowiedniego dla jego wieku, poziomu umysłowego i sił fizycznych. Mały chłopiec na koniu zawsze czuje się marszałkiem, a pływając gotów się mieć za wieloryba lub rekina, choć narazie łyka niezbyt krwiożerczo tylko czystą wodę. Repertuar sportów dostępnych dla dzieci nie jest zbyt obfity: jednak i w nim można zawsze coś odpowiedniego dla danej jednostki wynaleźć. A warto szukać bodaj dla własnego spokoju, gdyż racjonalnie zmęczonemu ćwiczeniem dziecku nie przyjdzie tak łatwo do głowy chęć płatania psich figlów i przysparzania zgryzot opiekunom. Raz nabyte we wczesnej młodości zamiłowanie do sportu pozostaje przez okres szkolny i lata późniejsze i stanowiąc niejako drugą naturę unieszkodliwia zgubne działanie chwilowych rozkoszy, do jakich skłonne są lata młodzieńcze. Przyzwyczajony do zdrowego życia organizm łatwo otrząśnie się nawet z największego błota i podąży ulubioną drogą. Jako przykład kierunku przeciwnego przytoczę historję pewnej damy — warszawianki, która synka swego, rwącego się całą duszą do gier i sportów, przemocą zabierała z boiska, na które w tajemnicy przed matką lubił się wymykać. Wreszcie dopięła swego: malec wyzbył się marzeń o rozkoszach sportu. Wyrósł potem na przystojnego bawidamka, rasowego kochanka znudzonych mężatek. Niedługo się jednak cieszył sukcesami na tem polu: niehamowany tężyzną fizyczną temperament doprowadził chłopca do nadużyć i niebawem do przedwczesnego końca. O ile sobie dzisiaj przypominam stałym motywem owej damy w momentach wyprowadzania syna za ucho z Agricoli było: „chłopcy w tych grach uczą się złych manier".

Dzisiaj świat najwidoczniej zordynarniał, bo nikt by nie śmiał głosić obawy przed „szkołą złych manier". Pokutuje natomiast wśród sfer wychowawczych inny straszak — marne postępy w naukach tych dzieci, które przyzwyczajone od szeregu lat do gier i ćwiczeń zbyt wiele czasu usiłują im poświęcać. Zarzut ten słyszałem kilkakrotnie, a uwierzę weń dopiero wtedy, kiedy mi dowiodą statystycznie, że procent dobrze uczącej się młodzieży maleje z rozwojem sportu. Takie zestawienie statystyczne byłoby nader interesujące i rozwiałoby resztki wątpliwości w umysłach niektórych bardziej zacofanych wychowawców. I w rezultacie, nawet wynik ujemny, nie dowiódłby niczego — bo muszą być jakieś ofiary dla wielkiego zysku, jaki daje społeczeństwu tężyzna fizyczna jego członków.

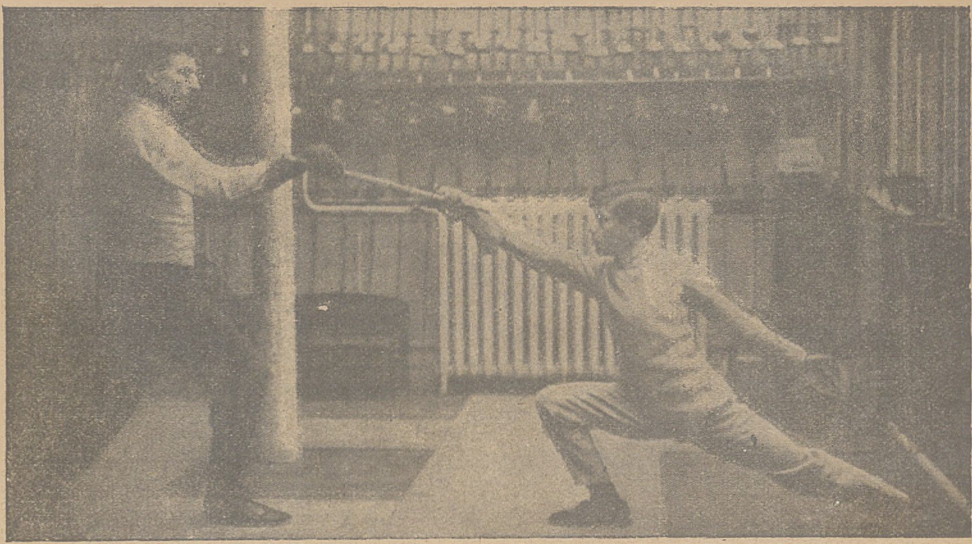
Tendencje ogólno-społeczne wzięły dzisiaj górę w kierunku wychowawczym. Skauting i przysposobienie wojskowe jako drogi do stworzenia idealnej nation armée każą tworzyć wielkie ugrupowania młodzieży i sposobić ją nie dla siebie lecz całego narodu na wiele lat przed terminem obowiązkowej służby. Sport w pracy tych grup i obozów odgrywa nie małą rolę. To też zamiłowanie do niego będzie rosło z każdym rokiem, wypierając doszczętnie resztki staroświeckich uprzedzeń.

Poza młodzieżą szkolną, której wychowanie fizyczne ujmuje się w ramy obowiązkowości i pewnej metody, istnieją rzesze dzieci w okresie przedszkolnym. Dbałość o ich wychowanie fizyczne spoczywa w rękach bezpośrednich opiekunów. Nie jestem lekarzem i obawiałbym się określić dokładnie, które sporty i dla jakiego wieku uważałbym za najbardziej wskazane. A w niektórych dziedzinach młodziutkich widzimy adeptów. Oto 3-letni młodzieniec rozpiera się na rumaku o rozmiarach i spokoju młodej jałówki. Co za przyjemność mieć za towarzysza w polowaniu par force jeźdźca „tej miary". Ileż uciechy dla otoczenia promieniuje od ważnej postaci odzianej w czerwień i czarny aks mit myśliwskiego stroju, nie zapominając o glacé rękawiczkach, uzupełniających strój jeźdźca minjaturki.

Jak wcześnie musiała zacząć tennis p. Zuzanna Lenglen, jeżeli w 14 roku życia uchodziła za niezwykłe zjawisko, a w 15-ym zdobyła mistrzostwo świata, bijąc doświadczone w bojach lwice, które jako że lubią być młodsze od urzędowej metryki napewno zgodziłyby się mieć lat trzynaście

i krótką sukienkę. Na Hawai, w Stanach Zjednoczonychi w Australji pływa się od najmłodszych lat. Kiedy n. p. zaczął pływanie Charlton, skoro ma dzisiaj lat 16 i jest mistrzem świata?

Przeglądając pisma zagraniczne, zwłaszcza francuskie, znajdujemy wiele wzmianek o szermierczych turniejach szkolnych i to od najmłodszych klas zaczynając. Oczy szeroko otwierają się z podziwu nad przeciętną liczbą zawodników w takich zawodach, a jak wdzięcznie wygląda obraz, na którym obok księdza rektora i profesorów jakiegoś francuskiego gimnazjum i w St. Charles, czy gdzieindziej widnieje niemniej jak 40 małych adeptów władania bronią.



„Młody tygrys na planszy" — obrazek z ćwiczeń szkolnych.

Miłych obrazków i u nas nie brak: ostatniemi czasy wszyscy sprawozdawcy zakopańscy wspominali o małych góralskich dzieciach, zwijających się na nartach obok trasy biegu starszych narciarzy. A łyżwy, a wreszcie saneczki? Czyż to nie korona uciech w dziedzinie sportów zimowych taki zjazd z buzią rozpromienioną po wykonaniu mięśniowej pracy wciągania wehikułu pod górę. I więcej znajdzie się terenów, na których dziecko królować może bez obawy niebezpieczeństwa dla zdrowia lub życia. Trzeba się tylko rozejrzeć. *(z)*

O dawnej szabli wspominek.

U żadnego bodaj ówczesnego narodu, nie powtarza się ten wyjątkpwy stosunek, który łączył polaka z jego ukochaną bronią, którą rycerz polski oddawał na polu walki jeno razem z życiem. Chyba tylko w starym rycerskim poemacie o Rolandowej śmierci, znaleźć możemy wzruszające, podobne wspomnienie:

„Czuje już Roland, że mu się ćmi w oczach — podniósł się z ziemi, trzyma się jak może, ale z oblicza zbiegły już rumieńce. Bierze swą szablę, jasną Durandalę — przed nim głaz ciemny stoi; uderza weń dziesięciokroć z żalu i rozpaczy. Stalowa klinga, zgrzytnęła o kamień, ale nie pękła, ani się wyszczerbiła...

...Uderzył Roland o ciemny kamień — trudno opisać z jaką bił mocą, szabla zgrzytnęła, ale nie pękła...

— Hej Durandalo — rzekł Roland — ciężka na ciebie dola: Muszę cię opuścić — jesteś mi niepotrzebna! Kto przed drugim ucieka, posiąść cię nie może! Dopóki żyję, nikt mi cię nie wydrze".

Stara jest pieśń o Rolandzie i chowało się na niej całe średniowieczne rycerstwo. Ale w czasach późniejszych, nigdzie może nie ceniono tak szabli i nie przywiązywano się do niej, jak właśnie w Polsce. W czasie, gdy świat cały roił się od najemników, rycerz polski wiernym był swej szabli, która szeroko imię jego rozsławiła. Przyjęta od innych narodów, stała się w Polsce szabla, czemś nieodłącznem nie tylko od stroju, lecz od życia.

* * *

Starożytny oręż polski był prosty i obosieczny, a nazywał się mieczem. Kształt jednosiecznej, krzywej szabli, przybył do Polski ze wschodu i południa. Wskazuje na to prócz innych, nazwa szabli, która po arabsku zwała się „saif", w starohiszpańskiem „savra", po francusku „sabre" i po włosku „sciabola". Prawdopodobnie już pierwsze napady mongolskie, zapoznały polaków z krzywą szablą i jej zaletami, na tyle ważnemi, że krzywa szala prawie wszędzie wyparła prostą. Szabla krzywa, jak powiada Czacki — daje prócz mocniejszego cięcia, także większą zasłonę głowy, niż szabla prosta lub szpada.

Jeden z wybitniejszych pisarzy XVIII wieku, ks. Franciszek Jezierski, tak pisze o szabli: „Sztukę wzajemnego nacierania szablą, nazywają polacy sztuką szermierską, nasi sąsiedzi fechtowaniem. Zdaje się, że tak jak wesołość ma swoje powierzchowne znaki, które są charakterami narodów w ich tańcach, tak i poruszenie złości ma swój charakter w porwaniu się do żelaza. Węgrzyn tnie na odlew, moskwicin z góry, turczyn ku sobie, a polak na krzyż macha swoją szablą. Szabla polska, była przed laty słynna narodom, dopóki miękkość wieku, zbytki krajowe nie przeinaczyły junaków z mocnych i śmiałych na grzecznych zabawnych, a przeto gdy przesąd, chełpliwość, zemsta wyzywa na pojedynkowe potkanie, wolą na pistolety się puścić, jak na zręczność władania szablą".

Polska szermierka była także odmienną. Miała swoją sztukę krzyżową, cięcie Rejowskie, Referendarskie i t. d. Gdy z czasem weszła w użycie droga broń, używali przodkowie nasi dwojakich szabel do stroju: karabeli, ozdobnie bardzo oprawnej, lub też pałasika polskiego; do boju zaś i do pojedynku szabli czarnej.

Gatunków zaś broni było bardzo wiele. Demeszką, albo damascenką zwano szable wyrabiane w Damaszku. Szable te zalecały się najlepszą i najtwardszą stalą. Główną cechą demeszek, była ukwiecona powierzchnia ich kling, stąd demeszkować, znaczyło w języku płatnerzy polskich, na wzór fabryk damasceńskich, żelazo kwiecić.

Pod nazwą augustówki słynęły w XVII i XVIII wieku, dobre szable fabryk polskich, istniejących w województwach Sandomierskiem i Krakowskiem. Nazwę zaś wzięły augustówki od cyfry królewskiej, rytej na klingach (zwano klingi po staropolsku głowniami). Augusta II. i III. i Stanisława Augusta; podobnie zresztą istniały zygmuntówki i batorówki.

Szabla bułatowa, czyli szeroka szabla turecka, wzięła swa nazwę z wyrazu perskiego pulad — stal, skąd szablę lub miecz perski z szeroką klingą, z wybornej polerowanej stali zwano bułatem. Szabel tych używano dlatego chętnie, że były rozszerzone ku końcowi, co dzięki szybkiemu cięciu, pozwalało wyszarpywać szablę z ręki przeciwnikowi. Stąd też poszło t. z. „pióro", czyli lekko hakowate zakończenie klingi.

Dokument cechu mieczników krakowskich z 1777 roku, wylicza, iż mają robić: miecze, koncerze, multany, szable polskie, pałasze husarskie (prawie proste), kordelasy polskie, obuchy, karabele, jendyczki, czeczugi i te oprawiać i osadzać. Jendyczkami zwano już za Kazimierza Jagiellończyka, dworackie szabelki od podobnej do szyji indyków formy.

Serpentyną, lub szerpentyną zwali polacy krzywą szablę, używaną do zwykłego stroju polskiego w wieku XVI, XVII i XVIII.

Karabela zaś, była to krzywa szabla, wąska, cienka i lekka, bez kabłąka przy rękojeści, bogato oprawna, której

polacy od czasów Zygmunta I. używali do stroju uroczystego. Nazwa tej szabli, pochodzi zdaje się od miasta Kerbela, pod Bagdadem, gdzie wyrabiano te szable i skąd prowadzono niemi żywy handel. Rękojeść karabeli, bywała z drogiego kamienia, z jaspisu, agatu lub ametystu, spajana złotymi ćwiekami. Karabel rzecz jasna nie używano do boju, a rzadko nawet do pojedynku. Stąd też modzie tej przygania Wacław Potocki: „Pókiśmy miecze, pałasze i kordy — nosili, nie baliśmy się Ordy; — A gdy z karabelami nastały czeczugi, nie orzą w Ukrainie i w Podolu pługi".

Szablę „wielką", używaną do boju i noszoną przez ludzi wojennych, nazywano szablą czarną, kordem lub pałaszem. Fabrykę szabel zowiono szabelnią, a robotnika, który je wyrabiał płatnerzem lub miecznikiem, albo mieczownikiem. Dobroci szabel próbowano prostym sposobem, jak mówi poeta:



...U drzwi domostwa wszystkie klamki, ćwieki, haki,
Albo ucięte, albo noszą szabel znaki:
Pewnie to próbowano hartu zygmuntówek,
Któremi można śmiało ćwieki obciąć z główek
Lub hak przerznąć, w brzeszczocie nie zrobiwszy szczerby...

Żelazo szabli nazywali polacy: głównią, brzeszczotem, lub klingą, rękojeść jelcem. Jelec zaś zwyczajnie był krzyżowy, długi do 6 cali, nieco kabłąkowy. U szabel zaś czarnych jelce miały pałąk graniasty i mały skebelek. Pałąk ten nazywano krzyżem, a skebelek paluchem, mający służyć dla wielkiego palca, który weń wchodził.

Ludzie dworscy nosili chętnie szable z szerokiemi i wielkiemi pochwami i wielkimi krzyżami, jak najpiękniej oprawiane w skórę zwaną jaszczurem. Z powołania nosił szable stan rycerski, choć i mieszczanie, a nawet żydzi mieli pozwolenie na noszenie oręża. Szable do boju używane, miały liczne napisy bardzo bogato cyzelowane i obrazy patronów.

Szabli nie zdejmowano prawie nigdy, nawet w gościnie, aż do czasu, gdy gospodarz o to poprosił.

Rzecz jasna, że ciągłe noszenie broni przy boku, przy krewkim temperamencie, prowadziło do tego, że żelazo naogół łatwo wysuwało się z pochwy, celem osobistych porachunków, Przecież jednak długoby szukać, zwłaszcza w początkach Rzeczpospolitej prawidłowego pojedynku na modłę zagraniczną odprawianego. Polskie prawo średniowieczne pojedynków nie znało. Kto był obrażony, obsypywał przeciwnika obelgami i miecza dobywszy, toczył z nim walkę. Jeśli zabił, według prawa grzywnę płacić musiał i ściągał na się zemstę całego rodu, czyli tak zwanych stryjów, którzy stawali do walki nie tylko z nim, lecz także ze stronnikami jego i krewnymi.

Zgoła inaczej było na zachodzie, gdzie z fantastycznych i zabobonnych pojęć, wyrosły tak zwane „sądy boże", czyli pojedynki przez próbę ognia, wody, lub też walki wręcz, której wynik poczytywany był na boże zrządzenie i świadectwo winy u pokonanego. W ten sposób pokrzywdzonego, nieraz los trzykrotnie karał, raz że krzywdy doznał, drugi raz, że w walce nie sprostał, a trzeci przez wyrok który po walce uznawał sprawę jego jako złą.

Przecież jednak pod wpływem cudzoziemców, zwłaszcza na magdeburskiem prawie osiadłych, moda ta w Polsce przyjmować się jęła, choć jak powiada Lelewel, było coś narodowego, co tej zakale się opierało. Prawodawstwo nasze zachowało długi czas milczenie o tego rodzaju pojedynkach, i tylko poszczególne przywileje przez Bolesława Wstydliwego i Henryka Brodatego wydane świadczą, że były czemś wyjątkowem, wykraczającem poza zwyczaj. Charakterystycznem jest, że gdy prawo magdeburskie z artykułami o pojedynkach sądów bożych, wcielano w prawo polskie (1505 r.) posłowie ziemscy artykuły te znieśli, jako sprzeciwiające się religji i zdrowemu rozsądkowi. Tak więc w Polsce bodaj najwcześniej w Europie, próby pojedynkowania się w sądzie zostały prawem zabronione.

Że jednak jak powiedziano wyżej, stałe noszenie broni przy boku prowadzić musiało do ciągłych walk wręcz, przeto historja obyczajów naszych, roi się od ogromnego szeregu walk, bójek, bitew i t. p. Ponieważ z bójek tych oczyszczano się tłómacząc, że były to pojedynki, przeto w XVI wieku prawo zabroniło pojedynków tak w Koronie jak i na Litwie. Kto chciał się koniecznie pojedynkować, musiał od króla uzyskać odpowiednie pozwolenie. Kromer mówi o Zygmuncie Starym, który raz tylko jeden podobnego pozwolenia udzielił. Za Zygmunta Augusta niejaki Brzostowski, wyzwał Pszonkę z Babina do pojedynku publicznego i okazał pozew z królewską pieczęcią. Gdy Poronka nie stanął, Brzostowski zażądał by był uznany za niewinnego, król jednak wyrok zawiesił.

„Na weselu Zygmunta I, Samuel Łęczycki, rąbał się ze szwedem, który drwił z polskiego tańca i głowę mu zmiótł. Król o przyczynę zgiełku dopytuje".

Zdrowa część społeczeństwa występowała bardzo silnie przeciw zakorzeniającej się modzie pojedynków. Oto pyta Frycz Modrzewski:

„Zemstą to zwiecie, a w niej dowód wielkiego serca męstwa upatrujecie, jakby zemsta cnotą była, a czemże u was wzgarda krzywdy?". Goślicki widzi w pojedynkach „zdrożność". Paprocki upomina hetmanów za łatwość w dopuszczaniu do onych. Hetman Mielecki powiada, „że kto najwięcej krzesze szabelką na dworze, ten na nieprzyjaciela nie naciera". Za myślami temi, których osnową było to, że każda kropla krwi dla ojczyzny jest przeznaczona — szło i prawodawstwo, które w tym kierunku niezwykle było surowe, karząc śmiercią za zabójstwo w pojedynku i biorąc w obronę tego, przeciwko komu ktoś gwałt zapowiadał.

Jakoż pojedynków formalnych, z wyzwaniem, sekundantami umową, przyjętą ceremonją i obecnością licznych świadków, prawie że nie było. Zato zwad i rąbanin nie uznawanych za pojedynki i nie ściganych przez instygatorów, było bez liku i stawały się one coraz częstsze w miarę upadku cnót obywatelskich. Z pamiętników Paska widzimy, że rąbanina na szable była czemś codziennem. Karteluszów on nie posyła, sekundantów nie obiera, sposobów rozlania krwi nie układa, tylko w rozjątrzeniu porywa się do szabli i rąbać na miejscu zaczyna. To też już w roku 1674 prawo ponowiło ostrość dawnych ustaw przeciw pojedynkom wymienionych. Król Sobieski wielkim ich był przeciwnikiem, mawiając, że „odwaga dowodzi się jeno w walce z wielu, ale nigdy w potyczce z jednym". Przecież jednak i on sam

na sejmie w Grodnie, zniecierpliwiony przemówkami Paca, do szabli się porwał i wołał „nie wywołuj ciężaru ramienia mego“ na co Pac, takoż za szalę chwyciwszy „pomnij, żem był sprawny, gdyśmy byli równi“ odrzekł.

Pojedynki prawie zawsze odbywały się na szable, a pistolety i szpady, czyli jak je zwano rożny francuskie, mieli polacy w pogardzie, jako broń rycerza nieprzyzwoitą. Z cudzoziemska tylko wychowani panicze robili wyłom w obyczaju, dopuszczając się walk na pistolety, któremi naogół gardzono, uważając taki pojedynek za wypadek losowy, zatem za rodzaj średniowiecznej próby bożej. Biegłość szermierska żołnierzy polskich stała niezwykle wysoko. W spotkaniach z najznamienitszymi szermierzami zagranicznymi, polska szkoła o ile ją tak nazwać można, wychodziła zawsze zwycięsko.

Układanie ręki od najwcześniejszej młodości, ustawiczne ćwiczenia i doświadczenia nie raz na własnej skórze zapisywane, musiały złożyć się na wyjątkowe wykształcenie szermierza. Jakoż wszędzie tam, gdzie do siecznej broni w bitwach dochodziło, górowała jazda polska znamienicie nad nieprzyjacielem, jako że siła natarcia powiększoną była o nadzwyczajną sprawność szermierczą każdego żołnierza, przyzwyczajonego do walki wręcz i to często z wieloma przeciwnikami.

Tradycje polskiej szabli, przechowały się do ostatnich czasów. Któż nie pamięta niezrównanego Mickiewiczowskiego Brzytewki, który w zgiełku bitewnym z całym spokojem nakłada na niedowidzące oczy okulary, by odeprzeć swą

Rys. Zabielski.



„różeczką“ atak moskiewskiego bagnetu. Kryształowa postać szermierza nad szermierze, pana Wołodyjowskiego, acz wywołana tylko duchem twórczym wielkiego pisarza, jest jednak prawdziwem odbiciem epoki.

Ciekawem jest przytem, że tak mało pozostało nam pisanych wspomnień o sposobie polskiej walki szermierczej. Prawdopodobnie stało się to dlatego, że każdy mistrz wolał arkana swe w tajemnicy zachować i że największa sprawność szermiercza zeszła się z epoką ciemnoty i niechęci do pisania. Przecież jednak przypuszczać można, że dobrze poszukawszy możnaby znaleźć wiele szczegółów o dawnej zapomnianej już dzisiaj, polskiej szkole szermierskiej. *(zebrał f).*

Zebranie informacyjne Warsz. O. Z. P. N.

Ruchliwy warszawski okręgowy związek piłki nożnej zainicjował pierwsze prasowe zebranie informacyjne w nowo zdobytym własnym lokalu przy ul. Wiejskiej 3.

Na zebranie przybyło kilku przedstawicieli pism codziennych i sportowych, którzy z zajęciem słuchali wyczerpujących sprawozdań poszczególnych referentów o obecnym stanie piłkarstwa okręgu warszawskiego i jego zamierzeniach w przyszłości. Zebranie zagaił prezes W. O. Z. P. N. major wojsk francuskich Engmann, dziękując prasie za przybycie i podkreślając równocześnie wielkie znaczenie jakie będzie miało zetknięcie się prasy z przadstawicielami związku i naodwrót.

Z krótkich referatów poszczególnych działów dowiedzieliśmy się, że W. O. Z. P. N. liczy na swym terenie 45 klubów piłki nożnej, z czego na klasę A przypada 6, na klasę B 10, na klasę C 29, w łącznej sumie z 1495 zgłoszonymi do związku graczami. Kluby klasy C, to związki zwykle bardzo słabe o 1 lub 2 drużynach, czego najlepszym dowodem, że łączna liczba członków 29 klubów tej klasy wynosząca 556 graczy przewyższa zaledwie o 100 graczy sumę graczy 6 A-klasowych towarzystw.

W bieżącym roku rozegrano na terenie W. O. Z. P. N. 360 spotkań, z czego 13 przypada na gry reprezentacyjne stolicy z wynikiem 19:20 na niekorzyść Warszawy.

Sprawozdanie kasowe, zreferowane przez skarbnika okręgu p. Posnera, wykazało, iż związek, posiada kilka tysięcy złotych, za które nabył nowy lokal i z których udziela bezprocentowych pożyczek słabszym klubom, znajdującym się w opłakanych warunkach. Podatek 40% netto, jaki związek pobiera od dochodu z zawodów, nie przedstawia się tak wspaniale jakby to mogło się wydawać, gdyż na zawodach klasy B i C prawie nikt nie bywa, zaś zawody klasy A nie zawsze należą do rzędu udałych finansowo imprez. Jedyny większy dochód (10 tys. zł.) w bieżącym sezonie przyniosły związkowi 2 „kasowe“ mecze lwowskiej Hasmonei z Legią i Polonią, któremi to pieniądzmi związek obecnie operuje.

Wchodząc w ciężkie położenie finansowe klubów, zamierza związek na najbliższem zebraniu przedstawicieli klubów wystąpić z wnioskiem obniżenia 40% podatku, oraz zwrócić się do magistratu z prośbą o ofiarowanie pobieranych przez magistrat 10% brutto na cele sportowe. Związek zamierza również wszcząć akcję z gremjum hotelarzy warszawskich o obniżenie opłat za lokale wynajmowane przez przybywające na zawody obce drużyny.

Sprawa pomocy lekarskiej, która do niedawna była w zupełnem zaniedbaniu, a w razie wypadków pomoc udzielona była poprostu przygodna, została obecnie przez Związek zorganizowana w ten sposób, iż przy każdej grze znajduje się wyznaczony przez „Koło Medyków“ starszy medyk, mogący w zupełności zastąpić potrzebnego w razie wypadku lekarza. Jednocześnie zamierza Związek stworzyć stałą sekcję lekarską, która zajęłaby się bliżej dokładnem perjodycznem badaniem graczy, hygienicznemi warunkami zawodami, boiskami, szatnią i t. p.

Dużą przeszkodą w życiu sportowem klubów, przeszkodą tamującą też rozwój, to legalizacja klubów. Sprawa ta wymagająca nawet przy pewnem poparciu u władz kilkumiesięcznej cierpliwej operacji, powinna już raz wejść na właściwe tory przez uregulowanie jej z MSW.-em. Kulą u nogi klubów są tu też wadliwie konstruowanie statuty, w braku jakiegoś jednolitego pewnego szablonu. Z tego też powodu Związek otworzył dla klubów bezpłatną poradnię prawną, gdzie można zasięgać wszelkich informacyj związanych z omawianemi sprawami.

Na tok sprawozdania związku weszła również sprawa u b e z p i e c z e n i a g r a c z y w razie nieszczęśliwych wypadków. Sprawa ta będzie prawdopodobnie w przyszłym roku definitywnie załatwiona, według wzorów podobnego ubezpieczenia krakowskiego Tow. Sport. „Wisła“ lub zagranicznych. W dyskusji jaka się wywiązała zabierali głos przedstawiciele prasy pp. Grabowski i Strzelecki, zwracając związkowi uwagi na niezdrowe stosunki jakie panują wśród niektórych towarzystw, kaptujących graczy drogą obiecanek „złotych gór“, co powodować może u elementu mniej pewnego, skryte przejście do zawodostwa. Poruszono również sprawę podniesienia ogólnego poziomu sportowego graczy oraz zaznajomienia ich z przepisami piłki nożej drogą odczytów i specjalnych kursów.

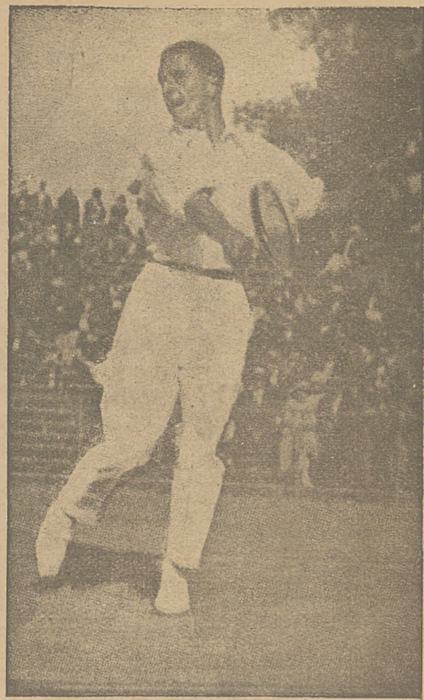
W ten sposób rozpoczęte przez W. O. Z. P. N. systematyczne zebrania przyczynią się niewątpliwie do wyjaśnienia niejednej ciemnej dotąd strony życia naszego piłkarstwa, a Związek nie będzie dla klubów jakąś żelazną karzącą ręką, ale dobrym i rozumnym opiekunem.



Jacques Brugman



Vincent Richards



Manolo Alonso

Jesienny sezon tennisowy.

Rok bieżący był jednym może z najbardziej urozmaiconych, najbardziej obfitujących w wielkie zawody i turnieje. Niedarmo był rokiem Olimpjady. Zawodnicy wszystkich krajów, przygotowawszy się kosztem wielkich wysiłków do zawodów, nie zawahali się przed wielkiemi i długiemi podróżami, które dały nam możność zarejestrowania długiego szeregu pierwszorzędnych spotkań. Mam zamiar zająć się przedewszystkiem sezonem jesiennym, ponieważ tak turniej w Wimbledon, jak i pierwsze spotkania o Davis Cup, jak wreszcie wspaniały turniej olimpijski, wszystko to zostało już obszernie w swoim czasie omówione.

Jesienny sezon rozpoczynam od Olimpjady. W artykule niniejszym chciałbym omówić przedewszystkiem ostatnie spotkanie o Davis Cup (meczu Francja—Czechosłowacja nie opisuję z powodu małego znaczenia) t. j. mecze Francja—Australja i Australja—Stany Zjednoczone, mistrzostwa Stanów, lokalne mecze Francja—Hiszpanja, Francja—Włochy i Holandja—Belgja, wreszcie w kilku słowach wypada wspomnieć o wyprawie niemców do Hiszpanji i o drobniejszych turniejach paryskich, choćby ze względu na udział w nich znanego naszego mistrza, p. Kleinadla.

Davis Cup.

Półfinał tego nieoficjalnego drużynowego mistrzostwa świata przeciwstawił najlepszą drużynę Francji drużynie australijskiej. Mecz ten **Francja—Australja** rozegrany został w Ameryce w Stanach Zjednoczonych w Sengrood. Francuzi stanęli w najlepszym składzie. Lacoste, najregularniejszy bezwarunkowo ich gracz, który aczkolwiek uległ i w mistrzostwie Francji i w finale turnieju w Wimbledon swemu partnetowi Borotrze, to w czasie podróży amerykańskiej z graczy francuskich był bezwarunkowo najlepszym. Borotra, ta rewelacja bieżącego sezonu, mistrz Francji i zwycięzca turnieju w Wimbledon. Trzecim partnerem był Brugnon, jeden z licznych reprezentantów doskonałej francuskiej klasy, gorszy zapewne od pierwszych dwu, gorszy i we Francji od Cochet'a, ale bądź co bądź, gracz doskonały. Australja wystawiła najlepszą drużynę. Pettersson i O'Hara Wood, to dwaj gracze pierwszorzędni. Szczególnie Pettersson, najlepszy w servisie, jeden z najsilniejszych graczy Olimpjady.

Mecz sam stał pod znakiem wybitnego spadku formy Borotry. O ile Lacoste zdołał oba grane przez siebie single na swą korzyść rozstrzygnąć, bijąc Petterssona 6:3, 6:2, 10.8 a O'Hara Wood'a 8:10, 6:1, 6:1, 7:5, o tyle Borotra uległ oba razy, pobity przez Petterssona 6:3, 6:1, 6:3 a O'Hara Wood'a 1:6, 6:4, 1:6, 6-4, 6:2. W single miały więc obie partje po dwa punkty. Double decydujący, rozegrała z francuskiej strony partja Lacoste-Brugnon. Australczycy wygrali tę grę i temsamem przechylili zwycięstwo na swoją stronę, bijąc francuzów 6:4, 6:3, 6:2.

W ten sposób **Challenge-round**, finał tego wspaniałego turnieju, został rozegrany między Australją a Stanami Zjednoczonemi. Wynik był z góry do przewidzenia. Amerykanie, bezkonkurencyjni na Olimpjadzie, mieli do dyspozycji nietylko zwycięzców olimpijskich Richard'a i Hunter'a, ale także i swoich najsławniejszych graczy Johnston'a i Tilden'a, którzy z powodu scysyi ze związkiem amerykańskim do Europy nie przyjechali. To też mecz rozegrany w Filadelfji skończył się gładkiem zwycięstwem amerykanów. Po raz pierwszy zaszczyt reprezentowania Ameryki w single przypadł w udziale Richards'owi. Wybrano go, ponieważ uzyskał tytuł mistrza olimpijskiego, ponieważ w zawodach o mistrzostwo Stanów Zjednoczonych stawiał dzielny opór Tilden'owi i wreszcie dlatego, że w meczu Wschód—Zachód udało mu się pobić w dwu setach Johnstona. Wybór wypadł dobrze. Richards przeciwstawiony w pierwszym meczu O'Hara Wood'owi, bije go 6:3, 6:2, 6:4, Tilden rozprawia się z Petterssonem 6:4, 6:2, 6:2 i przychodzi przy stanie 2:0, dla Ameryki decydujący double, Tilden—Johnston i O Hara Wood—Pettersson. Mimo wysiłków australczyków Tilden i Johnston, po utracie pierwszego seta 5:7, wygrali wszystkie pozostałe 6:3, 6:4, 6:1. Po tej grze mecz był rozstrzygnięty. Dwa pozostałe single były już bez znaczenia, ponieważ przy zdobyciu przez Amerykę 3 punktów na 5 możliwych, sprawa była przesądzona. Mimo to jednak mecz Richards—Pettersson wypadł bardzo emocjonująco 6:3, 7:5, 6:4, a tylko w grze Tilden—O Hara Wood znać było rezygnację australczyka. Wynik 6:2, 6:1, 6:2.

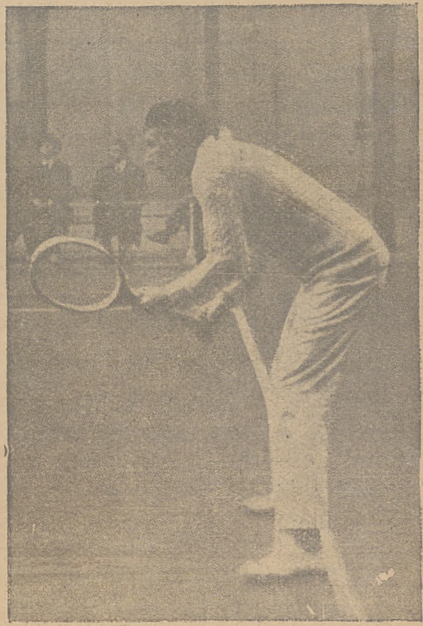
Mecz ten cały był mniej interesujący, niżby się spodziewać należało. Pewność zwycięstwa po stronie amerykanów, rezygnacja drużyny australijskiej, jedno i drugie składało się na to, że było mniejsze zainteresowanie turniejem. Mimo to 8000 widzów zaległo trybuny, by być raz jeszcze świadkami trjumfu Ameryki, w dziedzinie tennisu będącej bez konkurencji.



René Lacoste



William Tilden



Jean Borotra

National single.

Mistrzostwo Stanów Zjednoczonych w grze pojedynczej panów odbyło się we Forest Hills w Nowym Yorku. W roku bieżącym, oprócz całej plejady wspaniałych graczy amerykańskich, stanęli do konkurencji najprzedniejsi gracze świata. Jeżeli zauważymy, że z 10 pierwszych (według oficjalnej klasyfikacji) graczy amerykańskich nie brakło nikogo, a z 20 pierwszych tylko jeden był nieobecny, możemy powiedzieć, że wszyscy gracze Stanów roszczący sobie pretensje do tytułu mistrza, byli na starcie. Pozatem francuzi (Lacoste, Borotra, Brugnon i sławny żeglarz Gerbault) i australijczycy (Pettersson, O'Hara Wood), hiszpanie (Alonso), meksykańczycy, japończycy, chińczycy i kanadyjczycy zjawili się na starcie.

W pierwszem kole los zestawił odrazu Tilden'a, najlepszego gracza Stanów z Mauelem Alonso, jedną z najlepszych rakiet zagranicznych. Mimo, że wspaniała gra Alonsa umożliwiła mu wygranie jednego seta, przegrał 6:2, 3 6, 6:3, 6:3. Rok temu Aloso przegrał do Tildena, wygrywając tylko jednego game. Tym razem stosunek 21:15. Sukces swój zawdzięcza Alonso li tylko nadzwyczaj ruchliwej grze oraz staraniom wyjścia jak najlepiej z tak przemożnym przeciwnikiem. Kto wie, czy także Tilden nie chciał się trochę szanować.

Z innych gier pierwszego koła Wiliams, kapitan amerykańskiej drużyny olimpijskiej, przegrywa do młodego gracza Solt'a, junjor-szampiona. Borotra wygrywa z Fisherem, 7-mym z kolei graczem Stanów. Gerbault, Pettersson, Norton, Wood, Kong i Fuhuda kwalifikują się do dalszej gry. Wreszcie Washburn z drużyny olimpijskiej amerykańskiej bije Kinsey'a, dwukrotnego mistrza Stanów.

W drugiem kole francuzi mają już trudności. Brugnon, najsłabszy z drużyny i Gerbault odpapadają w meczach z Chopisiem i Petterssonem. Borotra ma wiele trudności z Feibleman'em, młodym mistrzem uniwersytetu w Harward. Lacoste nie miał trudności. Ku ogólnemu zdziwieniu Wood uległ młodemu graczowi z Nowego Yorku Reidowi a wreszcie amerykanin Hennerry bije japończyka Hasada.

W ćwierćfinałach konkurencja staje się ostrzejszą. Z obcych trzymają się tylko dwaj francuzi (Lacoste i Borotra) oraz Petterson i Norton z południowej Afrvki. Borotra odpada pobity przez Hennessye'go, Petterson eliminuje Washburn'a, a Lacoste Nortona.

Do półfinałów wchodzi pierwszy mistrz olimpijski Richards bijąc Johnson'a. Drugi Tilden, bijąc Kinsey'a, Petterson (jedyny obcy) pobiwszy Solt'a. Drugi obcy, Lacoste, musiał ustąpić przed Johnstonem, który miał jeden z najlepszych dni w swojej karjerze. Już teraz jasnem było, że finał rozegra się między amerykanami. Richards nie mógł sprostać doskonałym starym graczom i uległ w swym półfinale Tilden'owi 4:6, 6:2, 8:6, 4:6, 6:4. Gra Johnston—Petterson skończyła się zwycięstwem amerykanina 6:2. 6:0, 6;0.

Ostatnia walka, która miała po raz piąty dać tytuł mistrza Stanów Tilden'owi, zakończyła się w trzech setach, wynikiem 6:2, 9:7, 6:1.

Turniej, którego przebieg pokrótce naszkicowałem, był jedną z najpoważniejszych konkurencji tennisowych, jakie miały miejsce, nie wyłączając turnieju olimpijskiego. Pierwszy raz bowiem udało się przeciwstawić najlepszą konkurencję francuską, hiszpańską i australijską, pełnie reprezentowanej najlepszej klasie amerykańskiej. Na Olimpjadzie nie mieliśmy niestety Tilden'a i Johnston'a. Tu byli wszyscy. I jasną jest rzeczą, że aczkolwiek francuski tennis jest doskonały, a i reprezentantom Australji nic nie brakuje, to jednak takiej wspaniałej plejady graczy, jak Stany, żaden kraj nie posiada. Poza czołową trójką Tilden—Johnston—Richards szereg graczy jak Huntes, Kinsey, Johnson, Wiliams i nieprzebrane morze młodych talentów, rekrutujące się z wysoko usportowionych kół młodzieży uniwersyteckiej, jak Feibleman, Solt lub Reid.

Mecze międzynarodowe.

Są one dalszą atrakcją ubiegłej jesieni. Na czoło wysu-



III. drużyna T. S. Wisła, mistrz III. drużyn klasy A.

wają się spotkania teamu francuskiego. Pierwsze z nich, to mecz **Francja—Włochy**. W miejscowości kąpielowej Aix les Bains odbyło sie to spotkanie, zakończone zwycięstwem Francji. Drużyna francuska, w której z graczy rzeczywiście najpierwszej klasy grał tylko Cochet, składała się oprócz niego z Feret'a, Danet'a i Thurnesseu'a. Włoska drużyna opierała się na Morpurgo, świetnym reprezentancie włoskim na Olimpjadzie. Drugim jej filarem był Colombo. Sabbadini i Serventi, mistrze Włoch w latach 1923 i 1924, stanowili resztę drużyny. Walka otwarta do końca wykazała słabszą grę francuzów. Włosi górowali lepszem „mise au point", co szczególniej wykazało się w grze Morpungo—Cochet, którą po doskonałym starcie traci Cochet 2:6, 3:6, 2:6. Także i w double'u Morpungo—Colombo biją Danet—Thurnesseu 10:8, 6:4, 3:6, 5:7, 4:6 a grę z Ferest—Cochet przegrywają przy stanie 4:6, 6:4, 2;2.

Drugie spotkanie, to **Francja—Hiszpanja**, rozegrane w Biarritz. I tu szanse francuskie do ostatniej chwili były niepewne. Z wielkich graczy nie było nikogo. Borotra, Lacoste i Brugnon w Ameryce, Cochet nieobecny. Reprezentacja złożona z Blanchy, Cousin, Samazenith, Danet. W ostatniej chwili zmieniono drużynę, wstawiając na miejsce chorego Danet'a Le Besnerais. Hiszpanie pozbawieni też swego najlepszego gracza Manola Alonso, dali jednak drużynę bardzo silną. Mistrz Hiszpanji Flaqua, mistrz Portugalji Verdi, brat Alonsa, jego partner od double'a J. Alonso, tudzież dwaj młodsi gracze Tejada i de Jatrustegui. Do ostatniej chwili punkty były równo rozdzielone, dopiero dwa ostatnie double zadecydowały. Francja wygrała 6:5, gdyż ostatnią grę z powodu burzy przerwano przed końcem.

Oba mecze świadczą o doskonałym stanie sportu tennisowego francuskiego. W chwili, kiedy najlepsi gracze znajdują się poza granicami kraju, kiedy pech nie pozwala wstawić wszystkich najlepszych pozostałych do drużyny, kiedy wreszcie jest się zmuszonym przeciwko dwom drużynom, prawdopodobnie z najsilniejszymi graczami, stojącymi na czele „extraklasy" światowej (de Norpurgo, Flaquer, Alonso) grać dwoma zupełnie różnemi drużynami, to wyniki osiągnięte są najpewniejszym dowodem doskonałego standardu klasy.

Trzecie ciekawe spotkanie, to mecz **Belgja—Holandja**, rozegrany w Brukseli. Bohaterem spotkania był znany olimpijczyk belgijski Washer, który i w single'u i w double'u z Laboux był najlepszym graczem meczu. Ostateczna wygrana Belgji w 15:9 punktów.

Z innych spotkań o charakterze międzynarodowym, wymienić należy wzmiankowane już gdzieindziej spotkania hiszpanów z niemcami w Barcelonie. Z hiszpanów najsilniejszym był Flaquer, Alonso nie brał udziału. Z niemców, którzy zresztą sporkanie to „bez reszty" wygrali, Kreuzer, Froitzheim, Demasius i Moldenhauer. Spotkanie to, odbyte w ramach meczu międzyklubowego między Pompeia Barcelona a Berliner Schlittschuhclub, zakończyło się wspaniałym trjumfem niemców, których tennis po wojennej i powojennej przerwie staje znowu do międzynarodowej konkurencji. I co dziwniejsze, stare, przedwojenne siły nadal stoją na czele. Wprost przeciwnie, jak we Francji, gdzie stary Deugis całkiem już na drugi plan schodzi.

Obecnie już wszystko ucieka pod dach a ostatnie spotkania w większym stylu, jak mecz międzyklubowy London Drive Club i Tennis-Club de Paris oraz sławny „Coupo de la Toussaint" („puhar zaduszny") są już grane na krytych placach tak, że osobno, przy omówieniu sezonu zimowego, zająć się nimi przyjdzie.

D.

Nieco o niezdrowych stosunkach w naszym sporcie.

Coraz częściej ujawniają się sprawdziany twierdzenia, że zadużo u nas w Polsce pseudoznawców kwestji fizycznego wychowania młodzieży, którzy zgrupowani w różnych magistraturach sportowych gwałtem chcą uchodzić za wielkich i bezwzględnych nietylko znawców tej gałęzi wychowania, ale co więcej za jej kierowników. Tymczasem atoli niemal stale dowodzą, że wcale o tem przedewszystkiem nie pamiętają, iż mają do czynienia z młodzieżą przeważnie szkolną, a w każdym razie z młodzieżą, którą ciągle wychowywać należy.

Powyższe daje się łatwo zaobserwować w KZOPN-ie, a głównie w jego wydziale gier i dyscypliny, oraz w K. O. Z. L. (ostatniej jestem członkiem zarządu). A może obie te magistratury o takiem właściwem swem zadaniu nie wiedzą i skutkiem tego widocznie owoce ich pracy dowodzą czegoś wręcz przeciwnego, aniżeli właściwe zasadnicze ich założenie. Dotychczasowe ich postępowanie to po największej części lekceważenie samych klubów i społeczeństwa oraz — co najgorsze — paczenie zasad wychowawczych, wpajanych młodzieży szkolnej przez szkołę. To nie troska o tężyznę fizyczną, zdrowie i wychowywanie młodzieży, ale wsączanie w nią czegoś przedewszystkiem wręcz przeciwnego, bo jadu nienawiści przez forytowanie owej nieszczęsnej tendencyjnej polityki klubowej — to demoralizowanie zatem, a nie troska o rozwój czystego sportu dla podniesienia zdrowia i sił fizycznych młodzieży, owej podstawy całego narodu.

Wszak polityka klubowa zabija, a w każdym razie uniemożliwia stały i zdrowy rozwój oraz istnienie naszego sportu, ciągle jeszcze w stadjum organizacji i powolnego rozwoju będącego. Obecnie zasiadają bowiem w Zarządach naszych związków sportowych nie ludzie znający się na sporcie i chcący dlań rzeczywiście wydajnie pracować, lecz jednostki, które się tam znalazły przypadkowo, a uprawnienie dała im przynależność partyjno-klubowa. Ludzie ci w zaślepieniu partyjnem widocznie nie rozpatrzyli się w tem, że winni przecież kontynuować podjętą przez siebie samych dobrowolnie pracę w sporcie dla idei, a więc dla niego samego i z amatorstwa, a nie stawiać jej coraz to więcej przeszkód rozmyślnie.

Zapominają panowie z Wydziału Gier i Dyscypliny K. Z. O. P. N.-u, że im więcej będzie Towarzystw i klubów sportowych, tem zdrowsza będzie nasza młodzież (przy odpowiedniem kierownictwie naturalnie) a przez nią i społeczeństwo — tem godniej będziemy mogli występować na igrzyskach olimpijskich.

Widać to było w traktowaniu zawodów, zwłaszcza klubów B i C- klasowych i obsyłanie ich pierwszym lepszym sędzią bez względu na potrzeby chwili i jego kwalifikacji, względnie nieobesłanie nawet zawodów sędziami jak to miało miejsce w dziesięcioboju KS. Makkabi dnia 9 września br., kiedy zawodnicy na zimnie napróżno wyczekiwali na sędziów godzinę, by po tej dowiedzieć się z ust jednego z członków KOZLA. — również czemś podobnem żdzi-

wionego — że musi się zawody odłożyć do przyszłej niedzieli.

Czyż wszyscy ci nie widzą, że faworyzują i czy nie wiedzą, że sport to nie faworyzowanie, lecz szlachetna rywalizacja gentelmeństwa? Czyż owe ciągłe załatwianie próśb i przedstawień Wydział Gier i Dyscypliny KZOPN.-u odmownie „ze względów zasadniczych", a potem pierwsze ich rozpatrywanie po wyznaczeniu atoli na dostarczenie dowodów tendencyjnie zakrótkiego czasu, czyż takie postępowanie może nadawać należną powagę tej instytucji wychowawczej młodzieży i u społeczeństwa?

Dziwić się tylko należy, dlaczego kluby cierpią ową nieszczęsną tendencyjną politykę klubową, a raczej owe ciche porozumienie nie dla spraw czystego sportu, lecz dla partyjnych względów owego sojuszu, dla interesów pewnych klubów. Obecnie KZOPN. a głównie jego Wydział Gier i Dyscypliny, oraz KZOLA, nie mają na celu tylko rozwoj i zdrowia oraz ciała wszystkiej młodzieży bez wyjątku, zgrupowanej w klubach i towarzystwach sportowych i nie dopomagają im wszystkim bez wyjątku w równej mierze do przeprowadzenia owego celu, ale protegują interesy klubowe.

Co zaś najgorsze, że zapominają o tem, iż mają pod swą władzą wychowawczą i młodzież szkolną, rozrzuconą po rozmaitych klubach cywilnych — że się tak wolno wyrazić — a stanowiącą często gęsto ich podpory. Jeśliby zaś „wychowywały" ją nadal wdotychczasowym duchu (co szkoła u siebie radykalnie pleni), musiałaby szkoła stanowczo wystąpić przeciw zasadniczemu należeniu młodzieży szkolnej do klubów cywilnych i udziałowi jej w przedsięwzięciach sportowych tych magistratur sportowych.

A przecież najgorzej wychodziłaby na tem — pomijając już ostatecznie młodzież — sprawa naszego sportu, jego zdrowie oraz żywotność.

Nie sądziłem, by dało się to wszystko powiedzieć i o K. O. Z. L. A., kierującym tak ważną gałęzią wychowania fizycznego młodzieży polskiej jaką jest lekka atletyka Tak K. Z. L. O. I. zależy na rozwoju sportu, że: 1) o mających odbyć się zawodach (bieg na przełaj KZLOI. dnia 28 września br. zawiadamia się członków Zarządu, a co gorsza nawet i sędziów następnego dnia po tychże — 2) o zawodach w dziesięcioboju K. S. Makkabi (9 listopada br.) nie zawiadamia członków Zarządu, a sędziów tak, iż żaden z nich nie przychodzi na oznaczony termin (jak to już wyżej wspomniałem), a następnej niedzieli raczy ich przyjść trzech — 3) rozpisuje zebranie Zarządu (dnia 28 listopada br.) o bardzo „obfitym" porządku dziennym, a ścisły Zarząd nawet — mimo, że nie zawiadomił o odwołaniu posiedzenia, nie raczył się pofatygować na oznaczoną godzinę do oznaczonego lokalu.

Czyż to nie kpiny i lekceważenie tendencyjno-rozmyślne ludzi i niezbity dowód nietylko braku poczucia, ale cowięcej nierozumienia swoich obowiązków, dobrowolnie przez siebie przyjętych. A przecież „czas to pieniądz!"

Czyż przytoczone fakty nie mogą utwierdzić w przekonaniu, że dotychczasowy Zarząd KOZLA., oraz Wydział Gier i Dyscypliny KZOPN.-u są ciałami może nieudolnemi do kierowania tak ważnem działem wychowywania młodzieży, jak wychowanie fizyczne.

Oto skutki obsadzenia odpowiednich tak bardzo godności według z góry ułożonego klucza partyjno-klubowego. Jeszcze raz tylko muszę podkreślić, że obie omawiane instytucje o charakterze wychowawczo-kierowniczym dały się porwać polityce klubowej, rozszerzającej sport, i nie dbając o czystość spraw samego sportu — dalej, że nie rozumieją swych zadań wobec młodzieży, że niszczą wysiłki wychowawcze szkoły w odniesieniu do młodzieży szkolnej, grupującej się pod ich skrzydłami opiekuńczemi jak do tej pory bez wiedzy szkoły, względnie za jej zezwoleniem, spowodowanem głębokiem przekonaniem o wartości (?!) pracy tych instytucji nad młodzieżą wogóle i to różnego wieku, pochodzenia, oraz różnej inteligencji.



Z zawodów Polonia—Błękitni o mistrzostwo C klasy.

Chciałbym, by kilka tych uwag otworzyło oczy przedewszystkiem wszystkim, stojącym na straży sportu, jego zdrowie oraz żywotności, dalej i tym, którzy uważają się i uchodzą za jego stróżów a wreszcie wszystkim sportowcom, aby spostrzegli się, że jest źle, wypowiedzieli się nad zapobieżeniem złemu i szybko je usunęli, jeśli chcą — a w to chyba wątpić nie należy — by zdrowie społeczeństwa (nie mówię już młodzieży) oraz sama idea sportu na tem nie cierpiały.

Opiera się wprawdzie powyższe przeważnie na stosunkach krakowskich, niemniej jednak to samo dzieje się i w innych okręgach mutatis mutandis, czego najlepszym dowodem sama prasa sportowa.

Niechże dla uzdrowienia stosunków w naszym sporcie biorą tak odpowiedzialne stanowiska nie ludzie uganiający za tytułem, ale wszyscy inni, którzy rzeczywiście znają się na tem a tytuły są dla nich rzeczą obojętną.

Niechże raz znajdą się w zarządach związków sportowych ludzie właściwi na właściwem miejscu, a nie jednostki, którym się dana godność według klucza partyjno-klubowego należy.

prof. Feliks Fidziński.

Z działalności sportowej sekcji Lekko-atletycz. K. S. Polonii

w Warszawie za rok 1924.

Sekcja lekko-atletyczna KS. Polonii, składająca się z 88 czynnych członków, brała w ciągu b. r, udział w 19 imprezach sportowych zdobywając 80 pierwszych, 58 drugich i 32 trzecich miejsc. Sekcja uczestniczyła w nast. zawodach:

Chód naokoło Warszawy. Startuje 5 zawodników. Miejsce pierwsze zdobywa St. Szelestowski, miejsce drugie Busiakiewicz.

Bieg na przełaj A. Z. S.-u. Startuje 5 zawodników. Polonia zajmuje 2 miejsce drużynowo.

Dzień płotków K. S. Polonii. Sekcja zdobywa 2 pierwsze, 2 drugie i 2 trzecie miejsca.

Zawody międzyklubowe K. S. Warszawianki. Startuje 16 zawodników — zdobyto miejsc pierwszych 9, drugich 7, trzecich 4.

Biegi sztafetowe K. S. Polonii. Sekcja zdobywa 2 drugie i 1 trzecie miejsce.

Bieg „Kurjera Polskiego". Startuje 3 zawodników. Miejsce drugie zdobywa Szelestowski. W maju urządza Sekcja zawody propagandowe w Sobieszynie i Dęblinie — gdzie wobec uczniów sobieszyńskiej szkoły rolniczej

i wysoko usportowionyeh tamtejszych włościan, zawodnicy Polonii popisują się stylowem wykonaniem poszczególnych punktów programu..

Zawody H. K. S. Varsovia. Startuje jedynie Łukaszewicz, który zdobywa 2 pierwsze miejsca w 1500 i 3000 m.

Zawody młodzików W. O. Z. L. A. Startuje 27 zawodników i zawodniczek — których owocem jest: 9 pierwszych, 9 drugich i 4 trzecie miejsca.

Zawody o mistrzostwo W. O. Z. L. A. Startuje 46 zawodników i zawodniczek. Klub zdobywa 12 pierwszych, 8 drugich i 7 trzecich miejsc.

Bieg belwederski. Polonia zdobywa 1 i 2 miejsce przez St. Szelestowskiego i Łukasiewicza.

Zawody eliminacyjne przedolimpijskie. Startuje 6 zawodników. Zdobywają oni dla barw klubowych 6 pierwszych, 2 drugie i 1 trzecie miejsce.

Mistrzostwo Polski. Startuje 24 zawodników i zawodniczek. Zdobyto 11 pierwszych 11 drugich i 7 trzecich miejsc.

Challenge „Orła Białego". Startuje 12 zawodników — którzy zdobywają 3 piersze, 2 drugie i 1 trzecie miejsce.

Pięciobój pań, Startuje 3 zawodniczki, zdobywając 1 pierwsze i 1 trzecie miejsce.

Bieg na przełaj o mistrzostwo Polski. Na starcie 6 zawodników. Szelestowski zdobywa pierwsze miejsce.

Pięciobój o mistrzostwo Polski. Polonia zdobywa drugie miejsce przez Rykowskiego.

Zawody międzyklubowe K. S. Polonia. Startuje 27 zawodników i zawodniczek. Zdobyto 5 pierwszych, 2 drugie i 1 trzecie miejsce.

Bieg maratoński. startuje 2 zawodników, Szelestowski zdobywa 1 miejsce.

Bieg na przełaj o mistrzostwo W. O. Z. L. A. Startuje 8 zawodników — Polonia zdobywa 1 i 2 miejsce przez Szelstowskiego i Łukaszewicza.

W Paryżu podczas tegorocznych igrzysk olimpijskich zawodnik Polonii Cejzig zdobowa 11 miejsce w dziesięcioboju — ustanawiając tym rezultatem nowy rekord polski.

We wrześniu b. r. odbył się publiczny egzamin dla młodzików, z postępów uczynionych w ciągu b. r. to znaczy pobicie wyznaczonego minimum.

W ciągu roku bieżącego następujący zawodnicy i zawodniczki pobili względnie ustanowili rekordy polskie.

W. Kwaśniewska w biegu na 250, 400, 500 i 600 m. M. Smidówna — 83 m. z płotkami, Stanisław Sośnicki — skok w dal, Antoni Cejzig — rzut młotem — skok w wyż z miejsca — dziesięciobój, Stefan Szelestowski — bieg pół godz. 6 km. i bieg maratoński (o ileby się powtórzył na na tej samej trasie, gdyż zasadniczo w biegu maratońskim rekord nie istnieje).

Panie: Baranówna, Kielichówna, Zelwerowiczówna, Kwaśniewska — sztafeta 4x80 m. Panie: Baranówna, Kielichówna, Gorlofówna, Kwaśniewska — sztafeta 4x200 m. Panowie: Korolkiewicz, Niesłuchowski, Ogrodzki, Brande, Miszewski, Raszke, Cejzig, Swiętochowski, Rothert i Sośnicki — sztafeta 10x100 m.

Sekcja lekko-atletyczna zdobywa r. b. puhar za bieg belwederski, puhar p Spitzberga za pięciobój drużynowy, puhar prezesa klubu pastora Lotha — nagrodę wędrowną „Składnicy Sportowej" — oraz statuetkę miesięcznika „Pani". Do wyżej podanych bądź co bądź poważnych wyników przyczyniła się w dużej mierze gimnastyka lekkoatletyczna i boks w okresie zimowym, kursy instruktorskie pod kierownictwem p. Baquet'a, oraz stałe treningi w dnie na to wyznaczone, W końcu podajemy, że z ramienia klubu zostali wysłani na igrzyska olimpijskie Szelestowski i Łukaszewicz, zaś A. Cejzig na koszt PKIO. Sekcja posiadała w r. b. 138 członków w tem 12 kobiet.

Największą ilość pierwszych miejsc zdobył w r. b. Cejzig 23, następnie idą: Szelestowski 9, Kwaśniewska 4, Piątkowski H. i Rykowski po 4.



UTOMOBILIZM.

Nowa droga automobilowa we Włoszech.

Ruch automobilowy rozwija się w ostatnich latach żywiołowo. — W Ameryce co drugi człowiek jest właścicielem samochodu, a najbardziej charakterystyczne dla rozpowszechnienia samochodów w Ameryce, jest powiedzenie amerykanina: „za biedny jestem, by módz się obejść bez samochodu".

I u nas w Polsce powoli „motoryzujemy" się. Każdy rok przynosi znaczny przyrost samochodów, powoli przychodzimy do przekonania, że za powolni jesteśmy w stosunku do naszych sąsiadów, że nasze miasta nie są za małe dla ruchu samochodowego, ale są małe dlatego, ponieważ go nie posiadają. I niezawodnie mielibyśmy już w kraju kilkakrotnie większą ilość samochodów, gdyby nie fatalny stan naszych dróg. Dobry gościniec w Polsce należy do rzadkości, a i te nieliczne, albo zupełnie albo nieodpowiednio konserwowane, niszczeją do reszty. I pod tym względem naprawdę biedni są nasi właściciele samochodów. Widziałem często za granicą samochody, których liczniki wykazywały z górą 70 tys. kilometrów, a jeszcze wcale dobrze „ciągły", u nas zdaje się pięćdziesięciotysiączki należą do rzadkości.

Droga do Zakopanego do niedawna bardzo dobra, w tym roku jest tak zniszczona, że miejscami trudno ją przejechać. Wspaniały gościniec z Zakopanego do Morskiego Oka, jest także silnie nadwerężony i może niedługo spełni się marzenie górali, że do Morskiego Oka ino końmi zajechać będzie można. Dla tego też najwyższy czas, by nasz Polski Klub Automobilowy wystąpił energicznie w sprawie poprawy i rozbudowy naszych dróg. Należy poruszyć odpowiednie czynniki, miasta, gminy, zdrojowiska, środowiska przemysłowe, wielkie fabryki samochodów posiadające w Polsce swe reprezentacje, w ich też głównie to leży interesie, gdyż bez dobrej drogi, niema mowy o należytym rozwoju ruchu samochodowego.

Za granicą dawno to zrozumiano i osiągnięto imponujące wyniki. Obecnie włosi, którzy w przemyśle automobilowym na pierwszy wysunęli się plan w Europie, budują specjalnie dla ruchu automobilego drogi, które dla nas na długo jeszcze będą nieosiągalnem marzeniem.

W r. 1922 przedłożył Mussoliniemu, włoski inżynier Puricelli, plan budowy nowej drogi dla samochodów, który w pierwszej chwili wydawał się fantastycznym, ze względu na olbrzymi kosztorys. Ale Mussolini przyrzekł poparcie rządu i w krótkim czasie stworzono towarzystwo akcyjne, które przystąpiło do wykonania budowy z kapitałem 75 mil. lirów i 1 i pół miljonową roczną dotacją rządu na przeciąg 50 lat. Część drogi z Medjolanu do Sestoe jest już gotowa. Przy budowie inż. Puricelli głównie kładł nacisk na prostolinijność, unikanie krzywizn, krzyżowań i miejscowości zamieszkałych. Całą nawierzchnię zrobiono z betonu. Na jeden metr kubiczny zużyto mieszaninę zawierającą .75 kg szutru, '50 kg piasku i 350 kg cementu. W stosunkowo krótkim czasie i przy pomocy najnowszych maszyn wykończono 750 tysięcy metrów kwadratowych nawierzchni. Szerokość wynosi 14 metrów. Co dziesięć kilometrów ustawione są tanki benzynowe Ogółem pracuje przy budowie 4000 robotników do niedawna jeszcze bezrobotnych. Jedną z osobliwości tej wspaniałej drogi jest tunel poprowadzony na długości 200 metrów pod częścią miasta Gallarate.

Znaczna część drogi oddana do użytku samochodów osobowych, jest niezwykle ożywiona, a Towarzystwo pobierające nieznaczną zresztą opłatę za wjazd na drogę, jest przekonane, że włożone kapitały dobrze się zrentują.

Obecnie już planują włosi wybudowanie nowej, równie wspaniałej drogi z Medjolanu do Turynu.

Raid automobilowy na terenie pięciu państw.

Powyższe zawody miały się odbyć w roku 1925 w myśl projektu węgierskiego klubu automobilowego przedstawionego obszernie na Kongresie międzynarodowego związku motocyklistów w Paryżu. Trasa biegu miała biec przez Węgry, Austrję, Niemcy, Czechosłowację i Polskę. Projekt ten, jak też i jego projektodawca węgier dr Szelnar spotkał się z gorącym aplauzem członków, wszystkich zgromadzonych na Kongresie państw. Przedstawiciele poszczególnych państ mieli wyżej wspomniany projekt przedstawić klubom, które miały dać oficjalnie odpowiedź węgierskiemu klubowi automobilowemu.

Obecnie z powodu niedawno odbytego w Paryżu Kongresu automobilowego — na którym znaleźli się również przedstawiciele zainteresowanych pięciu państw w osobach: dra Szelnar (Węgry), Friedrich i Kern (Austrja), hr. Raczyński (Polska), inż. Gumpera (Czechosłowacja) — sprawa weszła na porządek dzienny, celem zaznajomienia się z datami raidu.

Niestety obrady nie dały oczekiwanego rezultatu. Przedstawiciel Czechosłowacji oświadczył iż zły stan dróg jego kraju nie pozwala na urządzenie wyścigu wcześniej aż w r. 1926. Na skutek tego oświadczenia — takiego samego zdania był przedstawiciel Polski — przedstawiciel Niemiec zaprojektował wobec tego urządzenie raidu Niemcy—Szwajcarja—Włochy—Austrja—Węgry. Ale i ten projekt spotkał się z licznemi trudnościami, wobec czego zaniechano zupełnie w nadchodzącym roku urządzenia raidu wspomnianych krajów.

Najwyższy gościniec świata. — Szosa automobilowa na Pike-Peak.

Charles L. Freeston — znany z czasów przedwojennych uczestnik alpejskich wycieczek automobilowych, autor kilku książek o wysokogórskich traktach Alp i Pirenejów — odbył niedawno wycieczkę do stanu Colorado by zapoznać się bliżej z wysokogórskim gościńcem na Pike-Peak.

Droga ta, to ostatnie słowo techniki w dziedzinie budowy gościńców wysokogórskich — jest równocześnie najwyżej położoną szosą automobilową świata.

W najwyższym puncie droga dochodzi do 4235 m. wysokości, (najwyżej położona droga alpejska 2766 metrów), a szerokość jej nigdzie nie sięga poniżej 6 m. Jako prawidłowej drogi wysokogórskiej, wzniesienie jej nie przekracza nigdzie powyżej 10 i pół proc. — zaś przeciętnie wznosi się o 7 proc. Biegnie serpentyną, o 18 zakrętach, których promień nie przekracza 12 m.

Pike-Peak — w stanie Colorado — to jeden z najwyższych amerykańskich skalnych bloków leżący w grupie skalistej Rocky-Mountain.

Pierwszym który usiłował zbadać tajemniczy szczyt to porucznik wojsk amerykańskich Pike (1806) — od którego szczyt otrzymał swoje miano. Porucznikowi Pike nie udało się jednak znaleźć drogi na sam szczyt góry, którą odkryli dopiero w pewien czas później tamtejsi indjanie. Za nimi podążyli awanturniczy poszukiwacze złota, dla których w r. 1888 rząd zbudował dość prymitywną drogę górską. W kilka lat później zbudowano tam 15 klm. kolejkę zębatą.

W latach od 1914—1916 wybudowano szosę automobilową — którą oficjalnie w r. 1916 otwarto. Już w pierwszym roku swego istnienia droga cieszyła się niezwykłą frekwencją gdyż przebyło ją 18.000 samochodów. W roku 1923 przewożą samochody na szczyt góry przeszło 110.000 turystów. Obecnie kursuje tam regularna komunikacja autobusowa, która powiększyła w b. r. jak dotychczas liczbę zwiedzających szczyt góry do 150,000 osób.

Warunki klimatyczne pozwalają na wykorzystywanie tej najwyższej na świecie drogi jedynie między 1 czerwca a 15 października. Roślinność sięga do wysokości 3 500 metrów, następnie ciągną się nagie skały — które przecinane zygzakami pięknie znaczącej się wśród nich drogi — dochodzą do szczytu, skąd rozprzestrzenia się wspaniały widok na okolicę.

Na szczycie góry zbudowano obserwatorjum astronomiczne, oraz olbrzymi reflektor. Na drodze tej odbywa się również rokrocznie wyścig automobilowy — gromadzący około 15 tysięcy widzów. Długość drogi od miasta Colorado—Springs aż do szczytu wynosi 29 klm. — różnica zaś wzniesienia od zacządku drogi do szczytu wynosi 1800 m.

Coppa di Garda.

Wyścig ten na przestrzeni 244 kilometrów 720 m. — wygrał poraz trzeci Meregalli na Diatto. Przebył on wspomnianą przestrzeń w czasie 3 godz. 2 min. 30 1/5 sek. w przeciętnej szybkości 80 klm. 454 m. na godzinę.

Coppa Florio 1925.

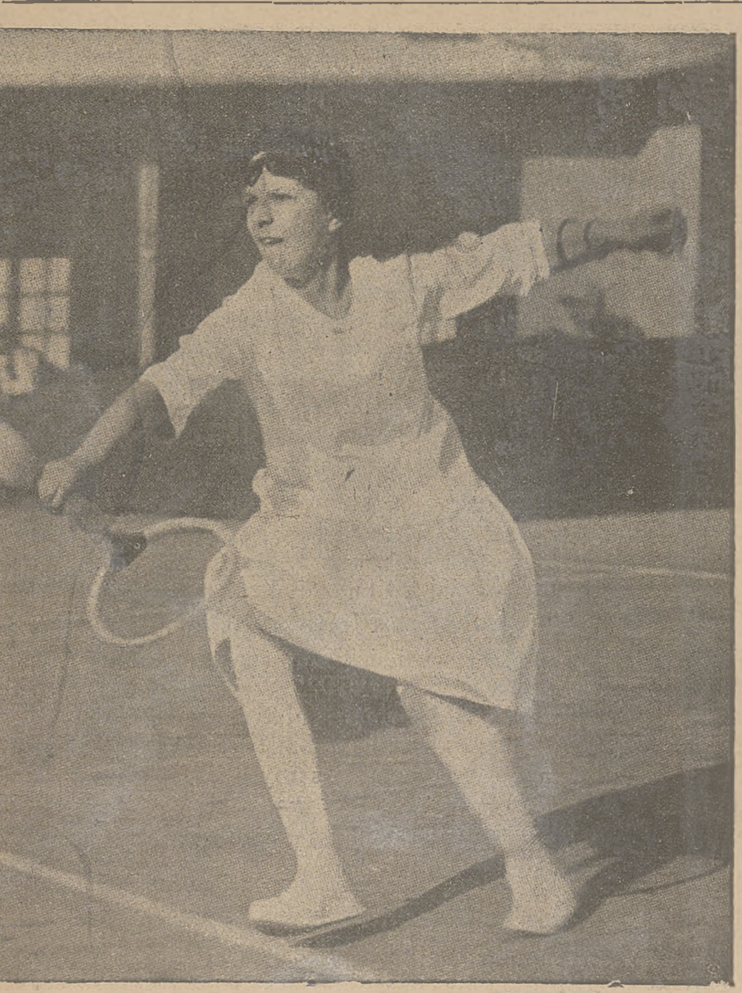
Vicenco Florio zawiadomił klub automobilowy w Brescia, iż wyścig Coppa Florio w r. 1925 odbędzie się w Brescia, na słynnej szosie Montechiari. Na skutek tego zawiadomienia — tamtejszy klub automobilowy rozpoczął natychmiastową naprawę wspomnianej szosy — chcąc doprowadzić ją do stanu przedwojennego — w którym to czasie owa szosa uchodziła za najlepszą we Włoszech, nosząc słusznie miano „najszybszego toru Europy“. Wyścig ten nie będzie miał nic wspólnego z wyścigiem tejże samej nazwy rozgrywanym rokrocznie na torze Madonie koło Palermo — wspólnie z wyścigiem Targa Florio mającym się odbyć 3 maja 1925.

Przegląd zagraniczny.

Nawet stare rekordy często się łamią. Po tyczce, który to rekord Hoff'a żył zaledwie parę lat, przyszła kolej na dysk. Stary to wynik. W 1912 rzucił Duncan (U. S. A.) 4758·2 cm. Do dziś dnia nie było lepszego wyniku, aż oto Lieb, rodak Duncana, osiąga w rzucie dyskiem 4760·9 czyli o 2·7 cm. więcej.

Oxford—Cambridge nietylko w wioślarstwie się spotykają. Stare uniwersytety spotkały się parę dni temu w dorocznym meczu lekkoatletycznym. Ciekawy ten mecz składa się ze specjalnie angielskich zawodów na dystanse yardowe. Wszystkie zawody drużynowe. Szeregi Oxonians były wzmocnione przez Porrit'a, wśród Cantabs stawał znany olimpijczyk Lowe. 4x220 y. wygrywa Oxford drużyną Porrit, Thoenen, Hyatt, Stevenson w czasie 1 min. 30·2. 4x880 y. wygrywa Cambridge (Freyer, Ochard, Starr, Love) w 8 min. 7·8 sek., najlepsze pół mili robi Ochard w 2 min. 0·2 sek. 4x120 y. z płotkami wygrywa Cambridge (Crossley, Rudd, Peddebury. lord Burgeley) w czasie 1 min. 6·4 s., rekord angielski. Niespodzianka dnia, bieg, który zadecydował o zwycięstwie Cambridge'a. Bohaterem był lord Burgeley, biegnący przeciw Porrit owi w ostatniej zmianie. Przy zmianie miał przeszło metr do nadrobienia a mimo to pobił mistrza o kilka centimetrów. 4x440 y. (mila) wygrywa Oxford (Boker, Coldstream, Johnson, Stevenson) w czasie 3 min. 24·2 s., rekord angielski, i wreszcie 4 mile angielskie wygrywa Cambridge (Fooks, Reed, Starr, Lowe) w 18 min. 20·2 sek. Zawody sztafetowe na wszystkie dystanse są specjalnością angielską, tak jak szwedzką sztafety na różne dystanse. Przypomnijmy tylko mecze Anglja—Kolonje po Olimpjadzie. Są to zawody bardzo ciekawe, wymagające obfitości biegaczy na wszystkie dystanse.

Obok **meczów międzynarodowych atletycznych** Niemcy—Norwegja, o których już wspomniałem, mają się



Początki karjery Zuzanny Lenglen.
(do artykułu p. t. „Dziecko i sport").

jeszcze od przyszłego roku odbywać stale mecze Szwecja—Finlandja—Norwegja oraz w przyszłym roku ku uczczeniu 25-lecia istnienia austrjackiego Związku, ma się odbyć mecz Austrja—Węgry—Czechosłowacja—Szwajcarja.

Z welodromów europejskich na pierwsze miejsce wysuwa się bezsprzecznie Paryż ze swymi Parc des Princes i Buffalo. Tu odbywały się wspaniałe zawody profesjonałów i amatorów, że tylko wspomnę mistrzostwa świata. Po nich idzie wielki welodrom Sempione w Medjolanie a za nim dopiero welodromy niemieckie: Olimpia w Berlinie, Wrocław, Drezno, Chemnitz i t. d. wreszcie Turyn. Z zimowych torów popularny „Vel'd'hiv" paryski jest bezsprzecznie najlepszy. Po nim idą: medjolański, berliński Sportpalast i Vel-d'hiv brukselski.

We footballu niema na razie wielkich spotkań. Oczekujemy wyniku meczu **Anglja—Belgja** (21 grudnia w West Bromwich w Anglji). Drużyna belgijska jest bardzo złożona, 11 graczy z 11 klubów! Anglicy, to drużyna czysto zawodowa. 10 zawodowców na jednego amatora, prawego obrońcę Corinthians AC. Bower'a. Zabawnem jest to, że jemu właśnie powierzono godność kapitana reprezentatywki Anglji.

Corinthians grali po raz pierwszy w sezonie z drużyną zawodową Westham United. Specyficzne zwyczaje angielskie nie mają nic przeciwko temu, że oba kluby „pożyczyły" sobie przed meczem po jednym graczu z Ilford. U nas byłoby to trudnem po pomyślenia. Mecz wygrali zawodowcy 4:2.

4:0, oto „nagminny" rezultat w Niemczech ostatniej niedzieli. Stuttgarter Kickers—Heibraun 4:1, Pforzheim—Mühlburg 4:0, F. C. Freiburg—Sp. V. Freiburg 4:0, V. f. B. Stuttgart—Stuttgarter S. C. 4:0, Sp. V. Fürth—Wacker München 4:0, F. C. Nürnberg—F. V. Nürnberg 4:0, Dannstadt—Ofolz-Ludwigshafen 4:1, Pineurens—Freudenheim 4:1, Sp. V. Frankfurt—Eintracht 4:1. Chyba dość. Najsmutniejszym z tego wszystkiego jest dla niemców wynik 4:0, w jakim to stosunku został pobity Wacker Monachjum przez praską Slavię.

W Hiszpanji mecz **Espagniol—F. C. Barcelona** jest zdarzeniem dnia. Wśród nieprawdopodobnych awantur toczył się mecz ten o mistrzostwo Katalonji. Espaniol prowadzi 4 punktami przed Barceloną. Mecz ten, wobec 30.000 widzów, miał sprawę zadecydować. Niestety awantury zmusiły sędziego do odgwizdania spotkania po pauzie. Hasłem do wybuchu niepokoju było wyrzucenie Samitiera, który jak zwykle zasłużył na to w pełni nadzwyczaj ordynarną grą.

W lidze angielskiej stoją na czele tabeli aż trzy kluby: Notts County, Sunderlnnd i Birmingham, wszystkie mają po 22 punkty. Dotychczasowy leader Huddersfield z 20 punktami stoi na 5 miejscu. Spotkanie reprezentacji amatorskiej Anglji z teamem południowo afrykańskim skończyło się zwycięstwem anglików 3:2, przyczem decydująca bramka padła w 89 min. wśród zupełnych ciemności. Spotkanie nie wzbudziło zainteresowania. Wogóle jednak dla piłki a raczej dla kos piłkarskich nastały w Angjli ciężkie czasy. B e z r o b o c i e, gniotące ekonomicznie Anglję, odbija się i na frekwencji na mecze footballowe, gdzie ledwo połowa zeszłorocznej publiczności na boisko przychodzi.

Nie wpłynęło ono jednak ujemnie na frekwencję na wielkiem spotkaniu Walja—Nowa Zelandja w Svansea. **Wielka walka**, rewanż za 1905, za jedyną porażkę pierwszych All Black's, wypadł dla ich następców pomyślnie. 19.0 wynik spotkania, 5.000 widzów, piękna gra. Nowozelandczycy, o których różni „wtajemniczeni" twierdzili, że się „kończą", pokazali raz jeszcze wielką swoją formę. Po meczu z Oxfordem było to do przewidzenia. Obecnie jeszcze tylko gra z Anglją czeka zamorskich gości a na grudzień i styczeń jadą do Francji, naturalnie po nowe trjumfy. Ciekawem było, że przed meczem kapitanowie obu drużyn odrzucili po dwie piłki, jako nienadające się do gry. Ostatecznie z urzędu sekretarz związku walijskiego piłki dostarczył.

Rapid wysuwa się w Wiedniu na pierwsze miejsce. Za nim Simmering, grający w najbliższych dniach z lwowską Pogonią. Ostatni mecz Rapidu, to piękne zwycięstwo nad Amatorami 3:0.

Geo Andre, znany atleta francuski, został udekorowany Legją honorową. Po Alain'ie Gercault drugi już wypadek dekoracji sportsmena we Francji. Andre reprezentował Francję 4-krotnie na Olimpjadach i zawsze dochodził do finału.

Skład drużyny szwajcarskiej mającej grać przeciw niemcom jest następujący: 10 olimpijczyków: Pulver: Reymond, Ramseyer; Oberhauser, Schmiedlin, Fässler; Ehrenbolger, Peche, Dietrich, Aegglen II oraz na lewem skrzydle albo Aegglen I albo Afflerbach.

Niemieckie drużyny goszczą obecnie chętnie we Francji. I tak Karlsrnher F. V. grał dwukrotnie w Bordeaux, bijąc 7:2 i 1:0 Bastidilnne. Może i mybyśmy się raz do Francji wybrali? *D.*

Wyniki z ubiegłego tygodnia.

W chwili druku niniejszego numeru, otrzymaliśmy korespondencję z pierwszej gry Pogoni lwowskiej we Wiedniu. Zmuszeni ze względów technicznych, odłożyć jej druk do następnego Przeglądu, ograniczamy się do podania następujących szczegółów:

Simmering -Pogoń 1:0 (0:0).

Z powodu bardzo niedogodnej pogody, gra była ograniczona dwa razy po 35 minut. Pogoń zrobiła doskonałe wrażenie i utrzymała cały czas grę otwartą i piękną. Wiedeńczykom podobała się dobra gra kombinacyjna Pogoni.

Simmering natomiast był nieco lepszym technicznie. Wynik powinien się zakończyć remis, niestety w 16 minucie po pauzie, Olearczyk zawinił dość niewyraźny faul, za który sędzia podyktował rzut karny, pewnie wykorzystany przez Dumsera. Pierwszy dzień występów lwowskiej Pogoni w Wiedniu, należy określić mianem udałego.

Austrja. Wiedeń. Hakoah—Wacker 1:0 (0:0). Przez grę tą wysuwa się Hakoah na pierwsze miejsce w mistrzostwie Wiednia. Admira—Amatorzy 3:1 (0:0)! Wielka niespodzianka. WAC.—Rudolfshügel 2:0 (1:0), Nicholson—Vorwärts 06 4:0, Hertha—Ostmark 3:0.

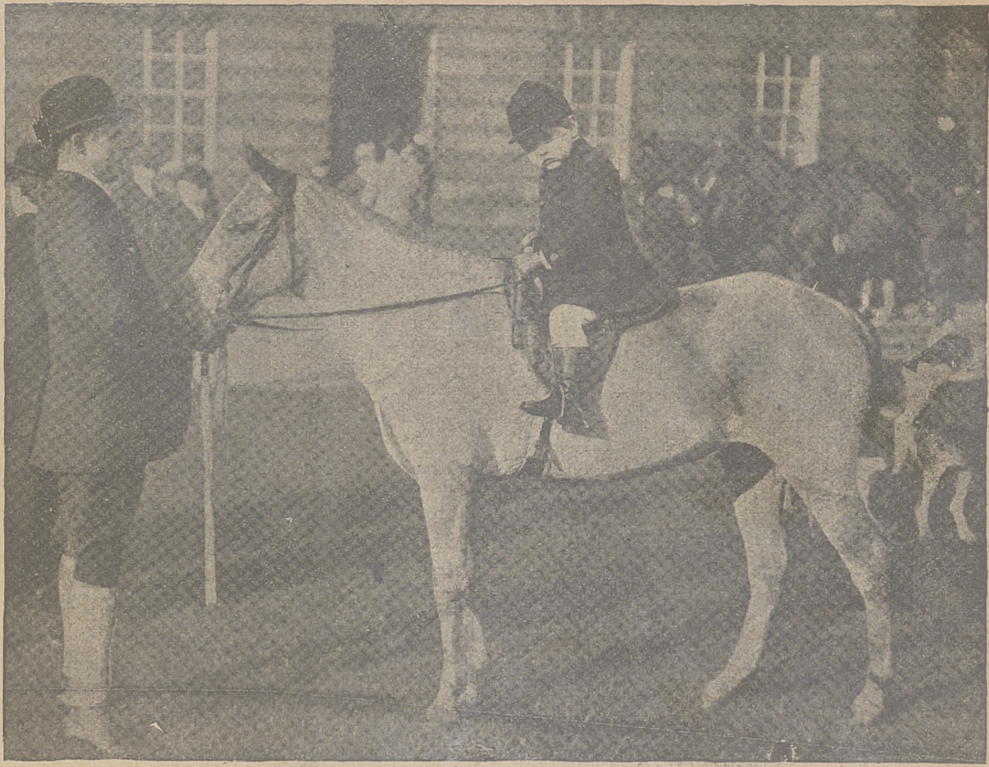
Czechosłowacja. Praga. D. F. C.—Nuselsky 3:0, Slavia—Vrsovice 3:2 (1:0), Sparta—Victoria Zižkov 5:2 (3:2), Meteor VIII—Cechie Karlin 0:0, Liben—Slavoj Zižkov 0.2.

Węgry. Budapeszt. MTK.—Törekves 5:1 (3:1). M. T. K. w ten sposób znowu jest spokojnie na czele tabeli mistrzowskiej. FTC.—Zuglo 3;1 (1:0). Nemzeti—UTE 2:1 (0:1). Vasas—Uniw. 3:0 (1:0). Vivo—BTC. 1:0. Kispesti—III. Okręg 2:0. Stan mistrzostwa na Węgrzech 1) MTK. 19 pkt., 2) FTC 16, 3) Vasas 14, 4) BAC 13, 5) Nemzeti 13, 6) Kispesti 12, 7) III Okręg 11, 8) Törekves 9, 9) Ujpesti 8, 10) BTC.

Niemcy. Fürth. I. F. C. Nürnberg—Splvg. Fürth 2:1 (2:0). Niemcy środkowe—Niemcy zachodnie 2:2 (0:1). Monachjum. Bayern—Nürnberger F. V. 1:1. Hamburg. Hamburger S. V.—Ennslüttel 4:1, Victoria—St. Georg 4:1. Stuttgart. St. Kickers—Pforzheim 4:2.

Anglja. I. liga Arsenal—Preston North End 4:0, Aston Villa—Cardiff City 1:2, Blackburn Rovers—Everton 3:0, Bury—Leeds United 1:0, Huddersfield—Sunderland 4:0, Liverpool—W. Brom. Albion 1:1, Manchester City—Burnley 3:3, Newcastle—Tottenham Hotspurs 1:1, Nots Forest—Birmingham 1:1, Sheffield United—Bolton Wanderers 2:0, Westham United—Nots County 3:0.

Szkocja. Celtic—Ayr United 2:0, Dundee—Rangers 0:0, Falkirk—Condenbeath 5:1, Hlamilton—Thind Lanark 1:2, Hibernians—Airdrieonians 1:1, Kilmavnok—Motherwell 0:2, Partick—Morton 2:2, Queens Park—Ridlethien 2:0, Raith Rovers—Abendeen 2:2, Mirren—St. Johnstone 0:1.



Do artykułu p. t. „Dziecko i Sport".

Kursy narciarskie.

Kurs narciarski T. T. N. Doroczny kurs narciarski Tatrzańskiego Towarzystwa Narciarzy w Krakowie odbędzie się tego roku w Krynicy. Dzięki staraniom wydziału zapewnione zostały dogodne kwatery, które jednakże z uwagi na ich ograniczoną liczbę, należy bezwarunkowo zamawiać wcześniej. Kwatery te zostały zamówione w rozmaitych kategorjach, przyczem zaznaczyć należy, że przy zgłoszeniach na kurs, złożyć należy należytość za mieszkanie. Ceny kwater są następujące: Osobny pokój dla jednej osoby z opałem i oświetleniem złotych 4·50 za dobę, pokój dwuosobowy złotych 6, a więc po 3 złote od osoby, pokój trzyosobowy złotych 7·50, a więc po 2·50 złotego na osobę. Pozatem przygotowane są kwatery zbiorowe po 5-6 osób w jednej sali, gdzie cena noclegu wynosi 2 złote.

Zgłoszenia na kurs przyjmuje codziennie sekretarjat T. T. N. w Krakowie, ul Jagiellońska 11, biuro Grabowskiego w godzinach 9-1. Wpisowe na kurs wynosi dla członków 5 zł, dla niecznonków 15 zł. Kurs odbędzie się pod kierunkiem pułkownika Aleksandra Bobkowskiego, przy współpracy znanych narciarzy: Andrzeja Krzeptowskiego, W. Czerwińskiego, Dr. Bonieckiego, Iwelskiego, Trzcińskiego, Litwina i t. d. Wyjazd nastąpi prawdopodobnie 25 wieczorem, przyczem wydział zapewnione ma osobne wagony. Bliższe szczegóły podane zostaną w najbliższym Przeglądzie i prasie codziennej.

Kurs narciarski krakowskiego A. Z. S. w Krynicy. Sekcja narciarska krakowskiego Akademickiego Związku Sportowego urządza doroczny kurs narciarski w Krynicy, gdzie wydział Sekcji zapewnił już od dłuższego czasu odpowiednią ilość dogodnych pomieszczeń. Zwraca się jednak przy tem uwagę, że z powodu konieczności podania ilości zapotrzebowanych kwater wcześniej, Wydział S. N. wzywa reflektujących na kurs, o jak najwcześniejsze zgłoszenia, przyczem zamknięcie zgłoszeń ustala się na 20 grudnia. Celem zapewnienia możliwych udogodnień, Wydział przygotował w Krynicy kategorje pomieszczeń, o różnych cenach. W szczególności więc, osobny pokój na jedną osobę, kosztować będzie 4·50 za dobę. Pokój dwuosobowy 6 zł., a więc po 3 zł. od osoby, pokój trzyosobowy złotych 7·50, a więc po 2·50 od osoby. Prócz tego rodzaju pomieszczeń, przygotowane są także pomieszczenia wspólne, obejmujące w większych salach 5—6 uczestników kursu. Cena tego rodzaju noclegu wynosi 2 złote. Wszystkie ceny obejmują rzecz jasna mieszkanie, światło, opał i obsługę. Wydział zwraca uwagą, że ze względu na ograniczoną ilość kwater i konieczność uprzedzenia o niej właściciela will w Krynicy, pełna należytość za pomieszczenie przyjmowane będzie tylko przy ogłoszeniach na kurs w Krakowie.

Zgłoszenia na kurs przyjmuje biuro Akademickiego Związku Sportowego w własnym domu ul. Zwierzyniecka 48 w dniach dyżurowych t. j. poniedziałki, środy i piątki od 6—8 wieczorem. Po za tem od dnia 15 w tych samych godzinach odbywać się będą dyżury codziennie. Wpisowe na kurs wynosi dla członków P. Z. N. złotych 3, dla niecznonków P. Z. N. złotych 10. Wydział czyni starania, celem uzyskania odpowiedniej zniżki kolejowej i ma przygotowane osobne wagony do Krynicy.

Wiadomości bieżące.

Dookoła przyszłej olimpjady. Narodowy Komitet Olimpijski Holandji podjął już od dawna usilną pracę nad zorganizowaniem przyszłych igrzysk (1928 r.). Niewątpliwie, że holendrzy chcieliby widzieć igrzyska koniecznie w Amsterdamie — na co się jak dotąd zupełnie prawidłowo zanosi. Nie mniej jednak słychać o nieśmiałych wzmiankach urządzenia przyszłych igrzysk w Hadze. Igrzyska zyskałyby niewątpliwie na tem, gdyż w każdem wielkiem mieście, schodzą jednak zawsze na drugie miejsca — gdy natomiast w Hadze w miejscowości nietylko wspaniale położonej, ile raczej sui generis mieście wykwintu, znalazłyby igrzyska najpyszniejsze tło.

Chwilowo toczą się pertraktacje z gminą o odstąpienie na ten cel wielkiego płatu ziemi miądzy Hagą a Scheveningem. W tym wypadku stadjon znalazłby się w odległości 10 minut chodu od brzegu morza, stwarzając swem idealnem położeniem doskonałe miejsce światowych zawodów. Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, Holenderski Komitet Igrzysk Olimpijskich natrafia na coraz poważniejsze trudności — które prawdododobnie staną się powodem, iż IX. Olimpjada odbędzie się w Los Angelos.

O program przyszłych igrzysk. Olimpijski Komitet Wykonawczy w Lozannie, postanowił przedstawić do zatwierdzenia na najbliższej konferencji olimpijskiej w Hadze, (marzec 1925) następujące zmiany w programie dotychczasowych igrzysk: a) Ograniczyć trwanie igrzysk do dni 15, łącznie z 3 niedzielami. b) rozgrywać piłkę nożną jedynie między poszczególnymi mistrzami rejonowemi Europy i Ameryki, c) nie rozgrywać tych punktów, do których zgłosi się mniej niż 6 zawodników ewentualnie państw, d) przygotować dla sportów zimowych oddzielne przepisy, e) związki sportowe poszczególnych państw — miałyby otrzymać kwestjonarjusze w sprawie amatorstwa i jego szczegółowych określeń, która to ankieta posłużyłaby do sprecyzowanego określenia tak ważnej w sporcie sprawy.

Dyskwalifikacja Pulitti'ego. Włoski szermierz Pulitti, który przed paru dniami odbył pojedynek z węgrem Kovaćsem wskutek olimpijskich nieporozumień w sędziowaniu przez tego ostatniego — został podczas ostatniego posiedzenia Komitetu Olimpijskiego w Lozannie, na zawsze zdyskwalifikowany — wniosek ten postawiony na zebraniu przez jednego z członków generała aagielskiego Keutish'a został jednomyślnie przyjęty.

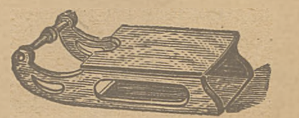
Ustąpienie barona Coubertina. Baron Pierre de Coubertin. wskrzesiciel idei nowoczesnych igrzysk olimpijskich, zamierza w roku przyszłym wycofać się z Komitetu olimpijskiego, po 30-toletniej czynnej pracy w jego kadrach. Trudno dzisiaj przewidzieć kto zajmie miejsce wysoce zasłużonego męża.

Fr. Reichel, sekretarz generalny paryskiej olimpjady — jest zdania, że wolne miejsce powinien zająć jeden z wiceprezydetów, aż do czasu definitywnego rozstrzygnięcia sprawy następstwa. Jako kandydatów na przyszłego prezydenta wymieniają hrabiego Clary prezesa francuskiego K. O., oraz hrabiego Baillet-Latour, belga. s.

Omyłka druku. W ostatnim numerze zakradła się do artykułu p. t. „Drugi konkurs strzelecki" pomyłka. W przedodstatnim wierszu zamiast Dywizjonie ma być Djanie.







Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel. — Redaktor odpow.: Tadeusz Synowiec. — Wydawca: Tow. wydawn. „Przegląd Sportowy" Ska z ogr. odp.
Drukarnia Sztuka w Krakowie, Sobieskiego 16, Telefon 1038.